

W NUMERZE:

- 1. NIE TYLKO W WAKACYJNYM NASTROJU.**
adw. Stanisław Szufel
- 2. Z ŻYCIA NASZEJ IZBY**
adw. Jerzy Zięba
 - Wpisy na listę adwokatów
 - Konferencja Kierowników Szkoleń
 - Wydarzenia sportowe
 - Kasy rejestrujące
 - Oplata skarbową
 - Konkurs na aplikację adwokacką
- 3. ŻYCIE TOWARZYSKIE**
 - XX Bal Adwokata
 - Zabawa choinkowa
- 4. Z PRAC NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ**
Uchwała Nr 59/07
adw. Stanisław Rymar, Prezes NRA
- 5. PREZENTACJA ŚRODOWISK PRAWNICZYCH**
O Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Kielcach
Dziekan OIRP w Kielcach Andrzej Hatałski
- 6. OKIEM DZIENNIKARZA**
Anna Mazur – dziennikarz Polskiego Radia Kielce
- 7. LEKCJA PRAWA**
Monika Wojniak – dziennikarz „Echo Dnia”
- 8. Z PRASY**
ADWOKAT, CZYLI OBROŃCA,
A NIE WSPÓLNIK
Stanisław Podemski Rzeczpospolita
- 9. POMOC PRAWNA Z URZĘDU**
adw. Jerzy Zięba
- 10. DOSKONALENIE ZAWODOWE ADWOKATÓW**
adw. Jerzy Zięba
- 11. SYLWETKI ADWOKATÓW IZBY KIELECKIEJ**

Wspomnienie o adwokacie Andrzeju Płoskim.
adw. Bogumił Jopkiewicz
„Obrońca Warszawy – obrońca ludzi”
- 12. „ NIE ZMARNOWAŁ ŻYCIA”**
adw. Witold Zapalowski
fragmenty wywiadu udzielonego gazecie „Echo Ostrowieckie” z dnia 6.04.2007r.
- 13. Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ**
Adwokat Anita Bartnik
- 14. NIEKTÓRE ASPEKTY ZACHOWANIA TAJEMNICY ADWOKACKIEJ**
adw. Jerzy Zięba
- 15. MOJE REKOMENDACJE KULTURALNE. PROPOZYCJE KULTURALNE NA JESIENNE WIECZORY.**
Magdalen Kuształ – dyrektor Kieleckiego Centrum Kultury
- 16. SYLWETKI KIELECKICH MALARZY**
Marek Wawro
adw. Jerzy Zięba
- 17. ADWOKACI W ŻYCIU PUBLICZNYM**
 - „ JAK POSŁEM BYŁEM”
adw. Adam Łukomski
 - „ WSPOMNIENIA Z SEJMU KONTRAKTOWEGO”
adw. Kazimierz Ujazdowski
- 18. KĄCIK LITERACKI / WSPOMNIENIA**
 - „SPOTKANIE PO LATACH”
adw. Stanisław Szufel
- 19. BEZ KOMENTARZA**
- 20. WARTO WIEDZIEĆ**
- 21. „ HISTORIA SĄDU NAJWYŻSZEGO”**
Praca autorstwa Prof. dr. Hab Adama Lityńskiego (przedruk)
- 22. Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO I TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA**
adw. Jerzy Zięba

Od Redakcji....

Do rąk PT Czytelników trafia pierwszy numer „Palestry Świętokrzyskiej” – pisma Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach. Swoim tytułem nasz kwartalnik nawiązuje z jednej strony do regionu, w którym mieszkamy, żyjemy i pracujemy. Z drugiej zaś posiada wyraźną konotację naszej zawodowej przynależności. Zadanie redagowania środowiskowego pisma jest – w naszym przeświadczeniu - równie trudne, co ambitne. Nie jest wszak tajemnicą, że zespół redakcyjny tworzą ludzie profesjonalnie niezwiązani z dziennikarstwem. Z pokorą przyjmiemy wszelkie krytyczne uwagi. Z wdzięcznością odnotujemy też wszelkie dobre rady i nowe pomysły wzbogacające nasze pismo pod względem formy i treści. Szczególnie cenne będą dla nas wszelkie formy pomocy i współpracy. Do redagowania wspólnego przecież pisma zapraszamy Koleżanki i Kolegów adwokatów. Jesteśmy też otwarci na współpracę redakcyjną z przedstawicielami innych środowisk zawodowych, w szczególności zaś środowisk prawniczych. Mamy nadzieję i wyrażamy głębokie przekonanie, że nasza inicjatywa wydawnicza może z powodzeniem przekształcić się w forum poglądów, prezentacji ważnych wydarzeń dotyczących środowisk prawniczych regionu świętokrzyskiego. Redakcja Palestry Świętokrzyskiej wyraża przy tym głębokie przekonanie, że proponowane formy współpracy dobrze przysłużą się integracji wszystkich środowisk prawniczych. W naszej działalności nie chcemy zamykać się tylko na problemy czysto zawodowe, lecz również publikować będziemy teksty o wymiarze bardziej ogólnym, wkraczającym w inne dziedziny życia społecznego. Kwartalnik „Palestra Świętokrzyska” adresujemy także do tych Kolegów i Koleżanek, którzy na jego łamach publikować zechcą swoje prace i artykuły o charakterze naukowym. Otwarci jesteśmy na wszelkie wzbogacające pod względem formy i treści pomysły.

Życząc dobrej lektury zachęcamy do bieżących kontaktów z redakcją i satysfakcjonującej współpracy.

NIE TYLKO W WAKACYJNYM NASTROJU

Właśnie skończyły się wakacje. Upalna pogoda nie sprzyjała prezentowaniu koncepcji prawnych. Występowanie w togach na salach bez klimatyzacji nie pozwala w pełni się skoncentrować na reprezentacji klientów i analizie argumentów strony przeciwnej. Ferii sądowych jednak mimo wieloletnich postulatów wciąż nie ma.

Przeważa opcja poważnych zaległości w sprawach sądowych, która od wielu lat jest podstawowym argumentem przeciwko letniej przerwie. Pamiętam jak przed wielu laty jeden z adwokatów zlorzczył na brak letnich ferii sądowych, brał do swojej małej „zastawy” maszynę do pisania i jechał na urlop do Białego Dunajca spędzając czas na opracowywaniu kilku ówczesnych rewizji i pism procesowych. Problem nie stracił nic z aktualności. Na nic się zdają argumenty, że wiele spraw „spada” z wokandy z powodu urlopów świadków, biegłych i niezależnie od nacisków medialnych spraw nie można rozpoznać szybciej.

Myślę, że jeszcze długo będzie trwała dyskusja na temat – praktycznie bez rezultatów.

Jak Koleżanki i Koledzy zauważą nasza Rada podjęła trud wydawania czasopisma, które nosi tytuł PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA.

Pismo zostało zarejestrowane w Sądzie i rolę Naczelnego redaktora powierzyłem Koledze Jerzemu Ziębie, który bardzo się angażuje od dłuższego czasu we wszystkie sprawy związane z wydawaniem naszego pisma. Życzymy mu wszyscy dalszego zaangażowania, wzbogacania pisma o coraz atrakcyjniejsze tematy i pozyskiwania nowych autorów także spoza Palestry.

Życie Adwokatury nie stoi jednak w miejscu. Sygnalizowałem już na tych łamach, że niezbędna jest inicjatywa umożliwiająca adwokatom dodatkowe widzenia w kieleckim Areszcie Śledczym. Mogliśmy się widywać z klientami dotychczas cztery dni w tygodniu z wyłączeniem poniedziałków i sobót. Działo się to w sytuacji równoczesnych widzeń rodzin osadzonych, w tych samych dniach. Wiemy z doświadczenia, że służby więzienne nie były w stanie sprawnie tych widzeń nam

zorganizować. Odbyłem na ten temat rozmowy z dyrektorem Aresztu Śledczego, których wynikiem jest **udostępnienie nam dodatkowego dnia to jest poniedziałku w godzinach od 8:00 do 16:00**. Sądzę, że poprawi to wydatnie komfort naszej pracy w tym zakresie.

Tematem, który rodzi wiele nieporozumień i kontrowersji jest sprawa ustanawiania przez sądy pełnomocników i obrońców do sporządzania skargi kasacyjnej. Chodzi o to, że sądy wyznaczając adwokatów do tej czynności piszą w postanowieniu „do sporządzenia skargi kasacyjnej”.... Otrzymując takie postanowienie klient uważa, że adwokat nie ma prawa do odmowy napisania takiej skargi. Osobom przychodzącym do dziekana ze skargą na adwokata, że nie wywiązał on się z tego obowiązku trudno wytłumaczyć, że wyznaczony adwokat może odmówić wniesienia kasacji, jeśli nie ma ku temu podstaw prawnych. Podniosłem tą sprawę w piśmie do Prezesa Sądu Okręgowego prosząc by sądy nie używały tego zwrotu, lecz, że ustanowienie adwokata dotyczy jego oceny czy w konkretnej sprawie istnieją podstawy prawne do wniesienia kasacji. Uwzględniając nasz postulat już ostatnio przychodzą postanowienia innej treści.

Zauważyć należy, że odmawiając sporządzenia kasacji adwokat winien wydać opinię prawną i przesłać ją na adres klienta, Sądu i ORA. Nie należy też pisać, aby dziekan wyznaczył innego adwokata, gdyż użycie takiego zwrotu powoduje następne pisma ze strony klienta, a termin do wniesienia skargi kasacyjnej nieodwracalnie płynie.... Adwokat wyznaczony z urzędu w takiej sprawie może także wydając opinię negatywną wnosić o zasądzenie stosownych kosztów za czynności, które wykonał. Pragnę zwrócić uwagę, że odpowiedni kontakt klienta z adwokatem, udzielenie pełnej informacji jest naszym obowiązkiem.

Piszę o tym, co wydaje się oczywiste, lecz przyjmując ostatnio „skargowiczów” zauważyłem, że niejednokrotnie udzielona przez adwokata pełna informacja zatamowałaby rosnącą coraz bardziej ilość skarg.

Życząc, aby jak najmniej problemów dokuczyło nam w okresie nadchodzącej jesieni sędzę, że ten wakacyjny okres pomógł

Wszystkim zregenerować siły w miłym rodzinnym i przyjacielskim gronie.

adw. Stanisław Szufel

Z ŻYCIA NASZEJ IZBY

Wpisy na listę adwokatów.

W bieżącym roku ORA w Kielcach przyjęła w poczet członków naszej Izby 5 osób, które poprzednio pracowały w organach wymiaru sprawiedliwości na stanowiskach prokuratora bądź sędziego i spełniały wymóg wykazania się odpowiednią praktyką w zawodzie prawniczym wynikający z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 19.04.2006 roku oraz jednego z naszych aplikantów, który wiosną tego roku zdał egzamin adwokacki.

Na listę adwokatów naszej Izby zostały wpisane następujące osoby;

1. *Agata Berniak-Ryży*
2. *Beata Dłuzyk*
3. *Marek Koziara*
4. *Robert Pyla*
5. *Maciej Skotnicki*
6. *Grzegorz Kaleta*

Konferencja Kierowników Szkoleń.

W dniach 18.-20.05.2007 r w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą odbyła się doroczna konferencja Kierowników Szkoleń . Przedmiotem dyskusji na tym forum były kwestie szkolenia aplikantów adwokackich w warunkach zmienionej regulacji prawnej dotyczącej odbywania aplikacji adwokackiej. W szczególności konferencja zainicjowała pracę w zakresie opracowania centralnego programu szkolenia aplikantów. W konferencji w zastępstwie Kierownika Szkolenia adw. Krzysztofa Degenera ORA w Kielcach reprezentował V-ce Dziekan adw. Jerzy Zięba.

Wydarzenia sportowe.

W dniach czerwca 2007 r we Wrocławiu odbyły się Mistrzostwa Polski Adwokatury w tenisie ziemnym. Naszą Izbę reprezentował adw. Jarosław Kosowski, który nie pierwszy raz odniósł w tej dziedzinie sportu sukces sportowy. W swojej kategorii wiekowej nie miał sobie równych, zdobywając pierwsze miejsce. Serdecznie gratulujemy i życzymy wielu następnych sukcesów nie tylko na arenie sportowej. Przykład naszego Kolegi, który z takim powodzeniem łączy pracę zawodową z uprawianiem sportu winien być zachętą, zwłaszcza dla młodego pokolenia adwokatów i aplikantów adwokackich do udziału w imprezach sportowych.

Kasy rejestrujące:

Rozporządzeniem Ministra Finansów z dnia 25.06.2007 r w sprawie kas rejestrujących utrzymane zostało zwolnienie do końca bieżącego roku z obowiązku ewidencjonowania za pomocą kas rejestrujących /fiskalnych/ czynności wymienionych w załączniku do rozporządzenia, obejmujących m.in. usługi prawnicze /symbol PKWiU 74.1/. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 lipca 2007 r.

Oplata skarbową

Ustawą z dnia 13.06.2007 r Sejm uchwalił nowelizację ustawy o opłacie skarbowej. Na jej mocy stare znaki opłaty skarbowej będzie można wykorzystywać do 31 grudnia 2008 r. Niestety nie została przyjęta propozycja, aby można było regulować opłaty skarbowe urzędowymi blankietami wekslowymi

Konkurs na aplikację adwokacką

W dniu 30.06.2007 r został przeprowadzony egzamin konkursowy na aplikację adwokacką, notarialną i radcowską. Do egzaminu na terenie całego kraju przystąpiło 9.808 osób. Na aplikację adwokacką zdawało 3125 osób, spośród których pozytywnie zdało 1477 osób. Kandydaci rozwiązywali test przygotowany przez Komisję powołaną przez Ministra Sprawiedliwości składający się z 250 pytań, warunkiem jego pozytywnego zaliczenia było uzyskanie 190 pkt.

W Kielcach do konkursu przystąpiły 63 osoby, spośród których pozytywny wynik uzyskało 13 osób. Osoby te uzyskały uprawnienie do ubiegania się o wpis na listę aplikantów adwokackich.

Wynik pozytywny z egzaminu uzyskały następujące osoby:

- | | |
|------------------------|-------------------------|
| 1. Augustyniak Natalia | 8. Kita Katarzyna |
| 2. Bialek Stanisław | 9. Labarzewska Anna |
| 3. Cedro Milena | 10. Nowak Bożena |
| 4. Gienza Mariusz | 11. Surowski Piotr |
| 5. Jemioł Katarzyna | 12. Tworzowski Grzegorz |
| 6. Kaszowicz Katarzyna | 13. Wojtaszek Wojciech |
| 7. Kilariski Jakub | |

Serdecznie gratulujemy pozytywnego wyniku uzyskanego w Konkursie.

W dniu 20.08.2007 r. ORA wpisała na listę aplikantów 12 osób spośród wyżej wymienionych.

Aktualnie aplikację w naszej Izbie odbywa 54 aplikantów, podzielonych na 2 grupy szkoleniowe.

W nadchodzącym roku szkoleniowym zaistnieje konieczność utworzenia nowej grupy zajęciowej dla osób, które na podstawie konkursu z dnia 30.06.2007 r uzyskały wpis na listę aplikantów adwokackich w naszej Izbie.

Grupa starsza aplikantów w miesiącu listopadzie b.r. uzyska uprawnienie do przystąpienia do egzaminu adwokackiego. Egzamin dla tych osób zostanie przeprowadzony na starych zasadach przed Komisją Egzaminacyjną powołaną przez ORA w Kielcach. Termin egzaminu został wyznaczony w dniach 29, 30 listopada i 1 grudnia (egzamin pisemny) oraz 14 i 15 grudnia 2007 r. (egzamin ustny).

adw. Jerzy Zięba

ŻYCIE TOWARZYSKIE

XX Bal Adwokata

W dniu 3 lutego 2007 roku w salach Hotelu Leśny Dwór w Kielcach ORA odbył się tradycyjny już XX Bal Adwokata.

Pozostawił on szczególnie miłe wspomnienia u jego uczestników. Atmosfera zabawy była wspaniała. Do tańca przygrywał zespół Sweet Combo, który prezentował muzykę na najwyższym poziomie. Atrakcją wieczoru był występ Bronisława Opalko, którego wszyscy znamy z estrady jako Genowefę Pigwę. Oczywiście nie mogło się odbyć bez tradycyjnego występu Dziekana Stanisław Szufła, który nie po raz pierwszy ujawnił swoje artystyczne talenty, wykonując jako solista znane i lubiane utwory. A że wszystkim przypadły do gustu przeboje „Umówiłem się z nią na 9-tą” i „ Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem” to nie obyło się bez bisowania.

Zabawa choinkowa

W dniu 6 stycznia 2007 roku w lokalu ORA w Kielcach przy ulicy Chopina 15 została zorganizowana zabawa choinkowa dla najmłodszych dzieci naszych koleżanek i kolegów.

Z PRAC NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

Uchwała nr 59/2007 Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 16 czerwca 2007 r.

Prawo o adwokaturze określa w art. 1 cele i zadania adwokatury. Daje to uprawnienie do zabierania głosu także w sprawach *pro publico bono*. Prawa tego jesteśmy obowiązani strzec, mając w pamięci naszych poprzedników.

I. Naczelna Rada Adwokacka stwierdza, że cały czas trwa proces umniejszania uprawnień niezależnych od Państwa organizacji samorządowych. Odbywa się to przez działania faktyczne, jak i poprzez zmiany ustawowe dotyczące różnych środowisk. Ostatnia nowelizacja Prawa o adwokaturze wprowadza nowe formy i zasady sprawowania nadzoru państwa nad samorządem adwokackim. Jest to powrót do metod znanych z poprzedniej epoki. Nowy nadzór wpisuje się w złą tradycję kontaktów Państwa z organizacjami społecznymi. Samorząd adwokacki zawsze zmierzał do jasnych, klarownych reguł oddzielenia sfery władztwa Państwa od sfery uprawnień samorządowych. Nowy nadzór dotyczy spraw, w które władza wykonawcza nie może ingerować. Dokonane zmiany ustawowe prowadzą do stopniowej eliminacji samorządowych form organizacji społeczeństwa i zawłaszczenia przez władzę wykonawczą dotychczasowych kompetencji samorządowych.

II. Dlatego Naczelna Rada Adwokacka upoważnia Prezydium NRA do złożenia wniosku o zbadanie zgodności z Konstytucją RP, w szczególności art. 3 ust. 2, 13a oraz 90 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 29 marca 2007 r. o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 80, poz. 540).

III. Kolejny projekt Ministra Sprawiedliwości zmiany ustawy Prawo o adwokaturze wraz z projektem rozporządzenia w sprawie wynagrodzeń adwokackich ograniczający możliwość wolnego ustalania wynagrodzeń przez dwie grupy zawodowe, tj. adwokatów i radców prawnych, narusza konstytucyjną zasadę równych praw, zasadę pełnej wolności gospodarczej i stanowi przejaw dyskryminacji tych zawodów. Taka regulacja jest ponadto sprzeczna z przepisami dotyczącymi wolności świadczenia usług oraz regułami wolnej konkurencji zagwarantowanymi przez przepisy Unii Europejskiej.

IV. Dyskusja na temat połączenia zawodów adwokatów i radców prawnych wskazuje na istnienie zasadniczych trudności i przeszkód formalnych w zakresie możliwości połączenia tych zawodów. Dlatego Naczelna Rada Adwokacka wskazuje, iż zgodnie z ustawą Prawo o adwokaturze istnieje możliwość przyjmowania radców prawnych do adwokatury.

V. W związku z występującymi roszczeniami o zwrot majątków m.in. na Warmii i Mazurach, Naczelna Rada Adwokacka apeluje do wszystkich adwokatów o udzielanie społecznie wszelkiej pomocy prawnej osobom poszkodowanym tymi działaniami. Naczelna Rada Adwokacka już w 2003 roku dostrzegła możliwość wystąpienia tych problemów i skierowała do Premiera Polski stosowną uchwałę. Nasza inicjatywa pozostała jednak bez odzewu

*Prezes
Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Stanisław Rymar*



PREZENTACJA ŚRODOWISK PRAWNICZYCH

W ramach prezentacji innych środowisk prawniczych przedstawiamy artykuł autorstwa Dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Kielcach Andrzeja Hatałskiego na temat ich Izby.

O Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Kielcach

Lokal Okręgowej Izby Radców Prawnych w Kielcach znajduje się w budynku położonym przy ul. Przecznicza 6 lok. 4. Adres strony internetowej: www.kielce.oirp.lex.pl. Adres poczty elektronicznej: oirp_kielce@radca.lex.pl

Okręgową Izbę Radców Prawnych w Kielcach tworzą radcowie prawni z trzech rejonów:

Rejon Świętokrzyski – obejmuje z drobnymi wyjątkami obszar dawnego województwa kieleckiego - 548 radców prawnych,

Rejon Radomski – obejmuje z drobnymi wyjątkami obszar dawnego województwa radomskiego - 265 radców prawnych,

Rejon Tarnobrzeski – obejmuje z drobnymi wyjątkami obszar dawnego województwa tarnobrzskiego - 176 radców prawnych.

Razem Okręgowa Izba Radców Prawnych w Kielcach zrzesza 989 radców prawnych i jest dziewiątą pod względem liczebności Izbą w Polsce spośród 19 okręgowych izb radców prawnych, które tworzą Krajową Izbę Radców Prawnych.

W roku bieżącym Samorząd Radców Prawnych obchodzi jubileusz 25-lecia istnienia.

Uchwalona w dniu 6 lipca 1982 roku ustawa o radcach prawnych tworząc samorząd zawodowy radców prawnych, zbudowała także nowe jednolite podstawy funkcjonowania zawodu radcy prawnego w ramach ówczesnego porządku prawnego.

Zakres obsługi prawnej radcy prawnego ograniczony był wówczas do państwowych i spółdzielczych jednostek organizacyjnych, a z obsługi prawnej radcy prawnego mogły także korzystać organizacje społeczne oraz spółki z udziałem kapitału państwowego,

spółdzielczego lub organizacji społecznych. Tak stanowił art. 4 pierwotnego tekstu ustawy. Wyłączona była możliwość reprezentowania osób fizycznych przed organami wymiaru sprawiedliwości i udzielania im pomocy prawnej w formach zinstytucjonalizowanych.

Zgodnie z treścią art. 4 ust. 1 aktualnie obowiązującego tekstu ustawy (t.jedn. Dz. U. nr 123 z 2002 r. poz. 1059 z późn. zmianami) wykonywanie zawodu radcy prawnego polega na świadczeniu pomocy prawnej, z wyjątkiem występowania w charakterze obrońcy w postępowaniu karnym i w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe.

Powyższe zestawienie podane tylko przykładowo, obrazuje skalę ewolucji zawodu radcy prawnego, jaka się dokonała w ciągu 25 lat istnienia samorządu zawodowego.

Niewątpliwie wielki wpływ na obecny kształt zawodu wywarły zmiany ustrojowe w naszym państwie, poczynając od 1989 roku. Jednak zasadniczą rolę w nadaniu zawodowi radcy prawnego obecnego statusu odegrał i winien nadal odgrywać samorząd zawodowy – zwłaszcza ten na szczeblu krajowym, przy wsparciu okręgowych izb radców prawnych.

Zawód radcy prawnego jest zawodem zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 Konstytucji RP, a tytuł zawodowy „radca prawny” podlega ochronie prawnej stosownie do treści art. 1 ust. 2 ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (t. jedn. Dz. U. nr 123 z 2002 r. poz. 1059 z późn. zmianami).

Każdego radcę prawnego, a także każdego aplikanta radcowskiego obowiązują Zasady Etyki Radcy Prawnego uchwalone przez Krajowy Zjazd Radców Prawnych.

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Kielcach, tak jak i pozostałe Izby w całej Polsce, prowadzi ustawowo przypisane szkolenie aplikantów

radcowskich. Szkolenie trwa 3,5 roku i kończy się egzaminem radcowskim. Pozytywny wynik egzaminu uprawnia absolwentów aplikacji do ubiegania się o wpis na listę radców prawnych, a prawo do wykonywania zawodu uzyskuje się ostatecznie po złożeniu ślubowania przed Dziekanem Rady OIRP.

W dniu 15 czerwca b.r., po złożonym ślubowaniu w wyniku pozytywnie złożonego egzaminu radcowskiego, status zawodowy radcy prawnego uzyskało 25 osób – absolwentów aplikacji radcowskiej.

W dniu 30 czerwca b.r. do egzaminu konkursowego na aplikację radcowską w OIRP w Kielcach przystąpi 136 osób – życzymy im

powodzenia. Sześćdziesięcioro aplikantów roku II i IV, po przerwie wakacyjnej podejmie naukę we wrześniu.

Rok 2007 jest rokiem wyborów do organów samorządu zarówno na szczeblu krajowym jak i na szczeblu okręgowych izb radców prawnych. Upłynęła, bowiem kolejna 4-letnia kadencja dotychczasowych organów samorządu.

Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów Okręgowej Izby Radców w Kielcach odbędzie się w dniach 14-15 września 2007 roku, zaś Krajowy Zjazd Radców Prawnych odbędzie się w dniach 8-10 listopada 2007 roku. Począwszy od tego kadencja nowo wybranych władz samorządu będzie trwała 3 lata.

*Andrzej Hatałski,
Dziekan OIRP w Kielcach*

OKIEM DZIENNIKARZA

Sala rozpraw to coraz częściej miejsce nie tylko dla sądu, stron i ich reprezentantów, ale także dla nas dziennikarzy. Czasami przy relacjonowaniu spraw trudno uwolnić się od emocji. Prawdziwe historie, które można usłyszeć na salach sądowych bywają, bowiem wstrząsające, śmieszne, a niekiedy żałosne. Na podstawie wielu z nich można by napisać scenariusz serialu, filmu sensacyjnego, czy okrutnego horroru. Zabójstwa z miłości, zazdrości, bójki o 5 groszy....Ale życie to przecież nie serial, a procesy sądowe to materia niezwykle delikatna, ponieważ dotyka bezpośrednio ludzkich losów. Dziennikarz sądowy ma więc trudne zadanie, by te historie ludzkie "sprzedać" rzetelnie, ciekawie dla odbiorców, a jednocześnie w sposób, który nie dotknie pokrzywdzonych. Bardzo trudno jest relacjonować sprawy takie jak na przykład toczący się aktualnie w Kielcach proces dotyczący tragedii na zalewie w Chańczy. W wypadku zginęła tam kilkunastoletnia Agatka, kiedy w kajak, którym płynęła z ojcem, wjechała rozpedzona motorówka. Na sali sądowej nie brakuje łez, a każda rozprawa to nieustający ból rodziców. I tu pojawia się dylemat, czy przekazywać wszystko, czy

pozwoić zrozpaczonemu cierpieć w spokoju. Każdy dziennikarz musi rozważyć to w swoim sumieniu, choć wielokrotnie niestety słyszymy opinie, że tylko gonimy za sensacją. A bywa i gorzej, że stajemy się nawet obiektem gróźb. Tak było na przykład w trakcie jednego z procesów Chińczyka - domniemanego szefa kieleckiego półświatka, który zagroził dziennikarzom obecnym na sali rozpraw, że "obleje im mordy kwasem". Czy się wystraszyliśmy? Trudno zareagować obojętnie na słowa kogoś, komu zarzuca się ponad setkę przestępstw, w tym nawet zabójstwo. Podchodząc więc do tematu z humorem nie można stwierdzić, że nasze życie w sądzie jest usłane różami. A to jeszcze nie wszystko.

Praca dziennikarza wymaga także dyplomatycznych kontaktów z Wysokim Sądem i znajomości sądowego "savoir-vivre". "Starzy wyjadacze" z kieleckich mediów na pewno wiedzą, że do pewnego Pana Sędziego na salę, absolutnie nie można wejść w płaszczu czy kurtce, nawet z większą torebką. Dziennikarz może bowiem od razu zostać podejrzany o ukrycie mikrofonów i innych sprzętów. Natomiast u pewnej Pani Sędzi punktualność to rzecz święta i po rozpoczęciu rozprawy nie ma co nawet próbować wejść na

salę. Niektórzy sędziowie niechętnie zgadzają się na nagrywanie rozpraw, stąd radiowcom wielokrotnie nie udaje się uwiecznić w formie nagrania zeznań świadków i pozostaje powrót do redakcji ze spuszczoną głową i przygotowanie na przyjęcie z pokorą niezadowolonych przelożonych, no bo dźwięku nie ma przecież z czego zmontować....

Są jednak sprawy w trakcie, których sąd daje dziennikarzom swobodę, oczywiście w pewnych granicach. Tak było w przypadku spektakularnej afery starachowickiej. Dziesiątki mikrofonów, kabli, kamer sprawiały, że sala rozpraw przypominała bardziej studio nagrań, niż miejsce pracy Wysokiego Sądu. Sąd dał nam wtedy pole do popisu z uwagi na "ważny interes społeczny". To w tej właśnie sprawie po raz pierwszy w historii na ławie oskarżonych zasiadł równocześnie trzech czynnych posłów RP. Ale i w trakcie tego procesu mieliśmy swoje ciężkie dni, bo niektóre rozpraw, które dotyczyły "tajemnicy państwowej i służbowej" były utajnione. Koczowaliśmy więc godzinami pod

salą by w przerwie uzyskać od adwokatów, prokuratorów i oskarżonych choć krótki komentarz. Ze względu na rangę sprawy nasi wydawcy oczekiwali natomiast systematycznych relacji a tymczasem....o czym tu mówić? Że pod salą siedzi kilkudziesięciu dziennikarzy a kolega z gazety X to nawet przyniósł kanapki? Telewizje zmieniały tylko tło swych kolejnych relacji, choć newsów nie było żadnych.... Wejście na żywo z parteru sądu, wejście sprzed budynku i już widz miał nieodparte wrażenie, że skoro reporter stoi w innym miejscu, jednak coś się dzieje. Radiowcy w relacjach rozpaczliwie przedstawiali kolejność zdań, szukali synonimów użytych wcześniej słów i starali się budować napięcie, bo przecież "strony pewnie zaraz wyjdą z sali i czegoś drodzy państwo się dowiemy". Tak więc relacjonowanie procesów wcale nie jest proste, wymaga cierpliwości, wiedzy a niekiedy kondycji i dobrych butów, by dogonić uciekającego przed mediami oskarżonego.....

*Anna Mazur-
dziennikarz Polskiego Radia Kielce*

LEKCJA PRAWA

Przyglądanie się rozprawom sądowym uczy pokory. Pokory wobec życia, wobec prawa. Ale uczy też tego, że wszystko, co w życiu robimy – każda nasza decyzja – pociąga za sobą jakieś konsekwencje.

Sala sądowa to miejsce, w którym pojawiają się nie tylko gangsterzy, bezwzględni mordercy, handlarze narkotyków. Historie przestępczego półświatka, reguły nim rządzące odkrywane na rozprawach owszem, są dla reportera sądowego interesujące. Ale to nie te sprawy najbardziej zapadają w pamięć i zmuszają do refleksji. Procesy, o których nie sposób zapomnieć, to takie, które stawiają człowieka przed prostym z pozoru pytaniem: ile może kosztować podjęcie nierozważnej, głupiej decyzji? Ile osób można w ten sposób skrzywdzić, jak tragicznie zniszczyć życie sobie i komuś innemu? Z jednej

strony widzimy dramat pokrzywdzonych, a z drugiej złamane życie sprawców i ich rodzin.

Proces motocyklisty, oskarżonego o spowodowanie śmiertelnego wypadku. Zginął w nim siedmioletni chłopiec. Kierowca prowadził motocykl pod wpływem alkoholu – 1,3 promila. Na sali rozpraw spotkały się dwie rodziny: rodzice zabitego chłopca i bliscy oskarżonego motocyklisty. Obie strony załamane, zalane łzami. Każda przeżywa swój dramat. Dla rodziców siedmiolatka wraz ze śmiercią ich dziecka zawałił się świat, znikł sens życia. Dla rodziny oskarżonego ich świat też runął. Mężczyzna ma dwójkę dzieci, którym trzeba wytłumaczyć, dlaczego tata jest za kratami. Nie można licytować, czyje cierpienie jest większe. Oskarżony to człowiek – mogłoby się wydawać – odpowiedzialny. Zawodowy kierowca, utytułowany zawodnik klubu

motocyklowego. Ale tego dnia, gdy wsiadł na motocykl po pijanemu, sam przekreślił swoje dotychczasowe życie. I nie tylko swoje. Także małego dziecka, jego rodziców, swoich bliskich. Zrobił to jedną decyzją. Wyrokiem sądu spędzi za to w więzieniu osiem lat.

Kolejny proces w sprawie tragicznego wypadku, tym razem na wodzie. Pod motorówką na zalewie w Chańczy zginęła 12-letnia dziewczynka. Na ławie oskarżonych zasiada młoda kobieta, która według prokuratury kierowała motorówką, pomimo że nie miała do tego uprawnień. I mężczyzna, który jej udostępnił łódź. I znowu z jednej strony nieopisany ból rodziców. A z drugiej tragedia oskarżonej kobiety. Młoda, inteligentna, dobrze wykształcona. Nie chciała tego, co się stało. Ale w krytycznym momencie – jak sama przyznaje - podjęła decyzję, której ceną okazała się śmierć dziecka. I teraz już nieważne, czy to był mniej lub bardziej przemyślany krok, czy impuls. Liczą się konsekwencje.

Współoskarżony w tym procesie to człowiek, który już nie raz miał konflikty z prawem. Był

już skazany, równolegle ma też sprawę w prokuraturze, w której jest podejrzany o kierowanie grupą przestępczą. Pomimo tego nie sposób mu nie wierzyć, gdy wyraża skruchę: „Pomimo, że w świetle prawa nie cieszę się dobrą opinią, chcę przeprosić rodziców Agatki. Czuję się moralnie odpowiedzialny za tragedię”. Ale ta skrucha nie cofnie czasu.

Dziennikarze interesują się takim sprawami nie dlatego, że gonią za sensacją, czy chcą sprzedawać ludzki ból – jak niektórzy sądzą. To przy okazji takich procesów nie sposób uwolnić się od myśli, że wszystko, co w życiu robimy ma swoje konsekwencje. Od refleksji, jak cienka jest granica między dobrem i złem, prawem i bezprawiem, życiem i śmiercią. Z punktu widzenia prawnika nie są to procesy skomplikowane, nie niosą ze sobą poważnych dyskusji nad konstrukcją systemu prawnego. Ale są bliskie życiu. Uczą nas pokory i przede wszystkim odpowiedzialności za to, co robimy. I to jest chyba najlepsza lekcja prawa.

*Monika Wojniak,
dziennikarz, „Echo Dnia”*

Z PRASY

„Adwokat, czyli obrońca, a nie współnik”

Historia uczy, że ataki na adwokatów są symptomem nadciągającego nieuchronnie autorytaryzmu

- przypomina publicysta „Polityki” Stanisław Podemski

W czasach PRL adwokatura pozostawała pod stałym policyjnym nadzorem. Ograniczano jej samorządność, niszczone domiarami podatkowymi, usuwano niemiłych z zawodu i nie przyjmowano do niego opozycjonistów.

Enuncjacje, które temu towarzyszą, są zawsze te same. Adwokat broni ludzi niemiłych dobrej władzy, a co gorsze - skutecznie. Obrona adwokacka gwarantowana konstytucyjnie (także w Polsce) uważana jest za poplecznictwo przestępcy oraz utożsamianie się z jego poglądami i poczynaniami. Jak można bronić aferzysty, który okrada społeczeństwo, członka mafii posługującej się zabójstwami, okrutnika katującego własną rodzinę? Co z nich za obywatele? Adwokatura w Polsce, licząca sobie

500 lat, po wielokroć słyszała już te naiwne pytania i tyleż razy udzielała na nie odpowiedzi. Przed sądem rzadko staje anioł, z reguły szatan w ludzkiej skórze: zabójca, bandyta, oszust, okrutnik. Im cięższy zarzut stawiamy przestępcy, tym lepszy powinien być obrońca, i można dostarczyć licznych przykładów z historii polskiego wymiaru sprawiedliwości, że tak właśnie było i jest nadal. Dlatego niemieckiego zbrodniarza wojennego i kata Wielkopolski Artura Greisera broniło dwóch czołowych adwokatów poznańskich, którzy sami zaznali od Niemców licznych krzywd. Wywołało to uznanie nawet w Niemczech. Tę linię kontynuował także mecenas Władysław Siła-Nowicki, wytrwały i niezawodny obrońca

w procesach politycznych czasów PRL, kiedy w latach 90 podejmował się obrony byłego szefa bezpieczeństwa i wiceministra spraw wewnętrznych. Pytany o przyczynę odpowiedział: „Powinniśmy wykazać, że jesteśmy inni niż oni”. Szef bezpieczeństwa został uniewinniony.

Wszyscy ci adwokaci przeszli chlubnie do historii adwokatury, choć oczywiście zwolennikom tezy, że adwokat to poplecznik, przyjaciel i druh przestępcy, to nie wystarczy.

Pojęcie istoty zawodu obrońcy wymaga horyzontu myślowego, formatu moralnego, racjonalnego rozważenia, a tego ciągle za mało.

Refleksja przychodzi niestety dopiero wówczas, gdy się samemu popada w konflikt z prawem i zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. Wtedy nikt już nie powątpiewa w słuszność obrony. Każdy z nas może być podejrzany, leży więc ona w interesie całej społeczności.

Corocznie kilka procent oskarżonych, tj. wiele tysięcy osób, zostaje uniewinnionych i jest w tym oczywiście walny udział ich obrońców. Mówi się słusznie, że lepiej uniewinnić wielu winnych, niż uwięzić jednego niewinnego. Czy lepiej byłoby, gdyby niewinni zapełniali cele więzień?

*Stanisław Podemski - przedruk na podstawie:
Rzeczpospolita z dnia 22.06.2007 r*



POMOC PRAWNA Z URZĘDU

Za sprawą pisma Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 25.05.2007 roku przekazanego do wiadomości Okręgowych Rad Adwokackich nowego wymiaru nabrał problem odmowy wniesienia kasacji w postępowaniach cywilnych przez adwokatów ustanowionych z urzędu. Kwestia ta pojawiła się na tle wyroków, jakie zapadły w dniu 22.03.2007 r przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu w dwóch sprawach przeciwko Polsce.

Trybunał stwierdził, że odmowa wniesienia skargi kasacyjnej przez adwokata z urzędu musi spełniać pewne wymogi, w szczególności:

- winna być sporządzona na piśmie, aby nie pozostawiła osoby korzystającej z pomocy adwokata w stanie niepewności, co do podstaw prawnych,
- odmowa taka winna być dokonana w czasie umożliwiającym tej osobie możliwość ubiegania się w rozsądnych ramach czasowych o zastąpienia jednego pełnomocnika z urzędu drugim.

Stwierdzono również, że późne powiadomienie przez adwokata strony o odstąpieniu od wniesienia skargi kasacyjnej może powodować

trudności w skutecznym znalezieniu jego zastępcy.

Ministerstwo uznało za godne podkreślenia, że nie może usprawiedliwiać odmowy wniesienia skargi kasacyjnej obawa pełnomocnika przed zawiadomieniem organu samorządu adwokackiego przez Sąd Najwyższy w trybie art. 398(6) § 4 kpc o odrzuceniu skargi kasacyjnej niespełniającej wymagań określonych w art., 398 (6) §1 kpc.

W nawiązaniu do tego pisma i poruszonych tam zagadnień Dziekan ORA w Kielcach zwrócił się do Prezesa Sądu Okręgowego w Kielcach z prośbą o ujednoczenie praktyki w zakresie ustanowienia pełnomocnika z urzędu w postępowaniu po wydaniu prawomocnego wyroku.

W szczególności wiele nieporozumień wywołuje sama formuła tego ustanowienia, która przez osobę korzystającą z takiej pomocy prawnej często jest rozumiana jako nałożenie na adwokata obowiązku sporządzenia kasacji. Tymczasem strona winna mieć świadomość, że skarga kasacyjna nie jest trzecią instancją

odwoławczą, lecz nadzwyczajnym środkiem zaskarżenia.

Tej problematyki dotyczy również praktyka składania przez Sąd Najwyższy zawiadomień do organów samorządu zawodowego o nieprofesjonalnych skargach kasacyjnych lub skargach o stwierdzenia niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, wnoszonych przez adwokatów lub radców prawnych wywołująca wielokrotnie kontrowersje. Literalna interpretacja art. 398 (6) § 4 kpc pozwala przyjąć, że Sąd Najwyższy jest uprawniony do zawiadomienia właściwego organu samorządu

zawodowego, do którego należy pełnomocnik **tylko wtedy**, gdy skarga kasacyjna nie spełnia wymagań określonych w art. 398 (4) §1 kpc. Brak jest natomiast jakichkolwiek podstaw prawnych by SN mógł to robić z innych przyczyn niż nie spełnienie wymagań określonych w art. 398 §4 kpc lub art. 424 kpc. Z całą pewnością takie zawiadomienie nie powinno mieć miejsca w sytuacjach, gdy odrzucenie skargi kasacyjnej nastąpiło na skutek odmiennej oceny prawnej dokonanej przez Sąd Najwyższy niż ta, którą przedstawił pełnomocnik.

adw. Jerzy Zięba

DOSKONALENIE ZAWODOWE ADWOKATÓW

Naczelna Rada Adwokacka w dniu 25.03.2006 r. – o czym informowaliśmy poprzednio – przyjęła regulamin dotyczący zasad doskonalenia zawodowego adwokatów. Raz jeszcze należy przypomnieć, że systematyczne doskonalenie się uznano za obowiązek, który może być realizowany w różnych formach doskonalenia zawodowego. Wykonywanie tego obowiązku nie może ograniczać się do samokształcenia, ale winno obejmować także czynny lub bierny udział w różnych formach szkolenia zawodowego, studiów, studiów podyplomowych, kursów a także udział w zajęciach organizowanych przez okręgowe rady adwokackie. Zaniechanie realizacji obowiązku doskonalenia zawodowego przez adwokatów uznano za przewinienie dyscyplinarne. Przyjęte rozwiązanie uwzględnia uregulowania funkcjonujące już od dawna w innych krajach, w których obowiązek doskonalenia się jest obligatoryjny /np. USA, Niemcy, Anglia/ i w intencji NRA stanowiło akt uprzedzający narzucenie nam rozwiązań pochodzących od innych podmiotów stanowienia prawa, nie zawsze zgodnych z ideą samorządu zawodowego.

Każdy adwokat musi odbyć dziesięć godzin szkolenia rocznie, w przypadku nie wywiązania się z tego obowiązku będzie podlegał odpowiedzialności dyscyplinarnej. Tego rodzaju obowiązek zacznie obowiązywać od 2008 r.

Uchwała wymienia jako przykład różne aktywne i bierne formy doskonalenia umiejętności. Wśród nich naukę na studiach podyplomowych, udział w szkoleniach, seminariach i konferencjach organizowanych przez samorząd adwokacki, ale także prowadzenie zajęć dydaktycznych dla studentów i szkoleniowych na aplikacji, publikacje artykułów w prasie prawniczej. Od 2008 roku adwokaci będą musieli co roku do końca lutego w specjalnym sprawozdaniu rozliczać się w swojej izbie adwokackiej z obowiązku podnoszenia kwalifikacji. Do tego czasu samorząd adwokacki zamierza w siedzibach Sądów apelacyjnych utworzyć jedenaście regionalnych komisji doskonalenia zawodowego organizujących szkolenia dla adwokatów. Ta konkretna i rygorystyczna uchwała to między innymi odpowiedź na sygnały o wadliwie sporządzonych apelacjach czy kasacjach oraz skargi klientów podnoszące niekompetencje niektórych adwokatów.

W naszym dobrze pojętym interesie leży potraktowanie doskonalenia zawodowego i uzupełnienia wiedzy jako sprawy priorytetowej tak, aby realizacja tego obowiązku wynikała z naszej wewnętrznej potrzeby podnoszenia kwalifikacji a nie była odbierana tylko jako obowiązek zagrożony rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej. Szkolenie zawodowe adwokatów w państwach Unii Europejskiej jest zjawiskiem powszechnym, na

co zwraca uwagę Parlament Europejski w rezolucji z dnia 23 marca 2006 roku w sprawie zawodów prawniczych i interesu ogólnego w funkcjonowaniu systemów prawnych.

Okręgowa Rada Adwokacka w Kielcach w miarę swoich możliwości organizuje takie szkolenia dla adwokatów. Kontynuowaliśmy cykl spotkań, na których zaproszeni goście prezentują ciekawe i pożyteczne, z punktu widzenia naszej praktyki, tematy. I tak w miesiącach marcu i kwietniu br zostały zorganizowane:

1. Spotkanie z Sędzią S.R. Janem Klockiem na temat „Tryb przyspieszony-nowe uregulowania prawne, zagadnienia praktyczne”.

2. Spotkanie z Sędzią S.A. w Krakowie Andrzejem Ryńskim na temat „Prawne aspekty ustawy lustracyjnej”.

Jest naszym pragnieniem, aby w tych spotkaniach – szkoleniach, na które zamierzamy zapraszać jako wykładowców osoby o dużym zasobie wiedzy prawniczej w danej dziedzinie, brało udział jak najwięcej naszych koleżanek i kolegów. Frekwencja na tych spotkaniach była zawsze naszą bolączką. Wyrażamy przekonanie, że w nowym lokalu ORA gdzie warunki do organizowania takich spotkań będą o wiele lepsze, w tych spotkaniach będzie brała udział większa liczba Koleżanek i Kolegów. Poszerzenie naszej wiedzy będzie można połączyć z możliwością towarzyskich spotkań przy kawie i herbacie.

adw. Jerzy Zięba

SYLWETKI ADWOKATÓW IZBY KIELECKIEJ

Wspomnienie o adwokacie Andrzej Płoskim „Obrońca Warszawy - obrońca ludzi”

Pragnę obecnie przybliżyć czytelnikom sylwetkę znakomitego adwokata Andrzeja Płoskiego. Użyte przeze mnie na wstępie porównanie bierze się stąd, że adw. Płoski będąc już po studiach prawniczych pracował w bankowości w Warszawie i gdy wybuchła II wojna światowa miał niepełne 25 lat. Chociaż zwolniony z czynnej służby wojskowej z powodu wady serca – nie omieszkał na apel prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego stanąć natychmiast jako ochotnik do obrony stolicy i wziął osobiście udział w obronie Wilanowa i Fortu Czerniakowskiego, którego obrońcy ostatni w Warszawie złożyli broń. Zmuszeni do kapitulacji roztrzaskiwali karabiny z rozpaczą nie mogąc odeprzeć przeważających sił wroga.

O udziale adw. Andrzeja Płoskiego w obronie Fortu Czerniakowskiego nad Wisłą pisze w książce pt. „Samotna placówka” (wyd. I Warszawa 1989) Maciej Piekarski, członek Szarych Szeregów z powstania warszawskiego, historyk sztuki, absolwent KUL-u, mieszkaniec sąsiadującej z Fortem Czerniakowskim Sadyby,

który jako kilkunastoletni chłopiec był świadkiem tych zmaganiań.

Adwokat Andrzej Płoski z takim oddaniem, z jakim wziął udział w obronie Warszawy – później w swoim zawodzie adwokata podejmował skuteczną obronę ludzi. Brał udział w większości głośnych procesów karnych na terenie Okręgu Kieleckiego, min. bronił skutecznie wraz z adw. J. Okińczycem – dowódcę oddziału partyzanckiego „Wybranieckich „ Mariana Sołtysiaka ps. „Barabasza”. Jako humanista i znakomity prawnik był zawsze zdecydowanym przeciwnikiem kary śmierci. Społecznie udzielał pomocy prawnej członkom Armii Krajowej, powstańcom Warszawy i kombatantom II wojny światowej oraz ich rodzinom.

Czuję się zaszczycony tym, że byłem aplikantem Zespołu Nr 3 w Kielcach, którego członkiem był adw. Andrzej Płoski i egzaminował on mnie w czasie egzaminu adwokackiego w 1964 roku. Myślę, że podobnego zdania są moi koledzy, którzy wówczas ze mną odbywali aplikację, a także sam Dziekan ORA w Kielcach adw.

Stanisław Szufel, który nieco później odbywał aplikację w okresie, kiedy kierownikiem szkolenia był adw. Andrzej Płoski.

W bieżącym roku, w listopadzie, przypada trzydziesta rocznica śmierci adw. Andrzeja Płoskiego i dla uczczenia Jego pamięci poniżej zamieszczam wspomnienie o adw. Andrzeju Płoskim autorstwa nieżyjącego również adw. Włodzimierza Sadowskiego.

Adwokat Andrzej Płoski „... Urodził się 28 listopada 1914 roku w Kielcach w rodzinie o bogatych tradycjach postępowych i patriotycznych, które służyły mu za wzorzec do pojęć honoru i obowiązku, do kształtowania własnego charakteru i postawy etycznej. Był prawnikiem uczestnika powstania listopadowego, wnukiem powstańca 1863 roku. Dwaj jego dziadkowie byli prawnikami – jeden sędzią, drugi przez pewien czas adwokatem, a po I wojnie światowej Prezesem Sądu Okręgowego w Kielcach.

Zainteresowani swym Andrzej Płoski dawał wyraz już jako uczeń Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Był prezesem Koła Historycznego, prowadził sekcję samokształcenia, organizował dyskusje, wygłaszał prelekcje. Znamienny jest tytuł jednego z jego referatów: „Praca jako czynnik kształcący charakter jednostki i podnoszący moralność całego społeczeństwa” Te dwa słowa „Praca i charakter” w najbardziej lapidarny sposób symbolizują właściwie całe życie Andrzeja Płoskiego. W rzeczywistości stały się bowiem jego dewizą, której pozostał zawsze wierny.

Po zdaniu matury w 1934 roku rozpoczął służbę wojskową w Zambrowie, lecz wykryta wada serca uniemożliwiła Mu jej kontynuowanie.

Zgodnie ze swoimi zamiłowaniem rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu wstąpił do Związku Młodzieży Demokratycznej. Po dwu latach przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, który ukończył w 1938 roku. (...)

Wybuch wojny zastał Andrzeja Płoskiego w Warszawie. W pierwszych dniach września zgłosił się ochotniczo do Straży Obywatelskiej m. St. Warszawy – Komisariat XI. Wraz z innymi ochotnikami, spośród których wielu poległo, brał udział w organizowaniu ochrony przeciwpożarowej, udzielaniu pomocy ludności

cywilnej, ratowaniu mieszkańców zbombardowanych i płonących domów. Na apel Prezydenta Starzyńskiego wstąpił ochotniczo jako prosty żołnierz do II Ochotniczego Batalionu Obrońców Warszawy. W trakcie walki o Wilanów i w obronie fortów na Czerniakowie został mianowany kapralem. W dniu 27 IX.1939 roku ogłuszony pociskiem i kontuzjowany, wraz z pozostałą przy życiu załogą fortu im. H. Dąbrowskiego dostał się do niewoli niemieckiej. Walki o Wilanów i forty na Czerniakowie zyskały sobie fachową opinię jednego z najofiarniejszych bojów w obronie Warszawy (Płk. Marian Portwit – Obrona Warszawy – Wrzesień 1939) a w publikacji na ten temat umieszczonej w „Stolicy” Nr 6 z 4.IX.1960 r. podkreślającej patriotyzm, bojowość i bohaterstwo tej walki, wśród jej uczestników wymienione jest nazwisko Andrzeja Płoskiego. W niewoli przebywał w obozach przejściowych w Piasecznie i Kaliszu, a następnie w Oflagu X A w Itzehoe, w strzeleckiej kompanii roboczej. W Oflagu (obozie dla oficerów) znalazł siedlatego, że jako strzelec z cenzusem miał biało-czerwone opaski na epoletach polskich i potraktowano Go jako podchorążego. Obóz mieścił około 40.000 jeńców polskich, którzy mieli na bagnach palować fundamenty pod baraki i wykonywać inne ciężkie prace budowlane. Za nielegalne kolportowanie książek polskich w obozie doznał wielu ciężkich przejść, poczem przeniesiony został do Stalagu X A w Bremę - Werde, a następnie skierowany na roboty polowe pod strażą do Musleringen nad Wezerą.

Na skutek ciężkiej pracy fizycznej doznał znacznego powiększenia wady serca i oddany został na leczenie do szpitala w Nienburgu, gdzie otrzymał stwierdzenie całkowitej niezdolności do pracy fizycznej. Na tej podstawie i dzięki staraniom ojca powrócił do kraju. Tu doksztalał się w dziedzinie ekonomii oraz podjął pracę zarobkową min pracując fizycznie jako robotnik przy zwózce drzewa.

Bezpośrednio po wyzwoleniu podjął pracę w Urzędzie Wojewódzkim, Wydziale Przemysłowym w Kielcach, a w dniu 19 czerwca 1945 r. uzyskał nominację na aplikanta sądowego w Okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie z miejscem służby w Kielcach. Po zaliczeniu do aplikacji pięciu miesięcy służby

referendarskiej w Państwowym Banku Rolnym w Kielcach, już we wrześniu 1946 roku dopuszczony został do egzaminu sędziowskiego. Po zdaniu egzaminu zwolnił się z Sądu, aby uzyskać – w dniu 4.XI.1946 r. – wpis na listę aplikantów adwokackich Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie.

Aplikację adwokacką odbywał w latach 1946 – 48 pod patronatem i w kancelarii Adwokata Zenona Wiatra w Kielcach. W grudniu 1948 r. zdał egzamin adwokacki i decyzją Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie z dnia 15 stycznia 1948 r. wpisany został na listę adwokacką.

Po złożeniu 24.I.1949 r. ślubowania od lutego 1949 r. zaczął prowadzić własną kancelarię adwokacką w Kielcach. Jednocześnie był radcą prawnym Centrali Handlowej P.P. Ekspozytura Wojewódzka w Kielcach. Od maja 1952 r. wykonywał zawód adwokata w Zespole Adwokackim Nr 2 w Kielcach, a po utworzeniu w 1957 r. Zespołu Adwokackiego Nr 3 w Kielcach, przeniósł się do niego i w tym Zespole pracował blisko dwadzieścia lat. W czerwcu 1977 r. wiedząc, że jest poważnie chory jeszcze występował w Sądzie, 14 czerwca był na wizji lokalnej w regionie świętokrzyskim, a 15 czerwca 1977 r. znalazł się w Sanatorium w Zakopanem.

Od początku swej samodzielnej pracy adwokackiej występował w bardzo ciężkich procesach, wymagających poświęcenia i odwagi. W tym okresie, a także i później, otrzymywał listy wyrażające gorące podziękowania za obronę.

Prowadząc rozległą praktykę występował zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych. Uważał jednak, że najważniejszym określeniem adwokata jest słowo „obrońca”. Obrony jego cechowały skrupulatność i żarliwość, dyktowane przez humanistyczny światopogląd, współczucie dla ludzi, chęć niesienia im pomocy, a także niezwykłą pracowitość.

Umiejętność łączenia ogromnej wiedzy fachowej z intuicją prawniczą, sugestywny sposób mówienia, doskonała pamięć, śmiałość w wyrażaniu swoich poglądów - składały się na talent obrońcy (...)

Wiedzę swą i doświadczenie systematycznie przekazywał młodszym kolegom, przez blisko dwadzieścia lat

prowadząc szkolenie aplikantów adwokackich z zakresu prawa karnego, a później także wykładając metodykę pracy adwokata. Od 24 listopada 1964 r. objął kierownictwo szkolenia aplikantów Izby Kieleckiej. Pracę szkoleniowo-wychowawczą pełnił z równą sumiennością i oddaniem jak pracę obrońcy. Uważał, że na bazie zamiłowania do zawodu winna adwokatów cechować wielka i wnikliwa wiedza fachowa, stale na bieżąco uzupełniana, wymagająca niezmierniej pracowitości. Etykę adwokacką stawiał na pierwszym miejscu. Cenił intuicję prawniczą, podkreślał, że obrońcę winna cechować odwaga w wypowiedzianiu przemyślanych i słusznych twierdzeń. Za niezbędną cechą obrońcy uważał humanistyczne podejście do człowieka w ogóle, w szczególności do człowieka, który zasiadł na ławie oskarżenia. Twierdził, że podstawą obrony są przepisy prawa materialnego i formalnego, ale nie powinny one nigdy przesłaniać człowieka, jego indywidualności i psychiki. Kładł nacisk na umiejętność posługiwania się pięknym językiem, przemawiania w sposób jasny, logiczny i sugestywny. (...)

Społeczne zaangażowanie Andrzeja Płoskiego było wielorakie. (...)

Odnaczony był „Medalem za Warszawę”, „Medalem Zwycięstwa i Wolności”, „Odznaką Tysiąclecia”, złotą odznaką „Zasłużonego Działacza Zrzeszenia Prawników Polskich”, złotą odznaką „Adwokatura PRL”.

Śmiałość w wyrażaniu poglądów, szczerłość i bezpośredniość, żywy temperament i impulsywność – to cechy charakteru Andrzeja Płoskiego, które uwidaczniały się nie tylko w jego pracy, ale i w życiu prywatnym, kontaktach towarzyskich.

Był człowiekiem o szerokich zainteresowaniach literackich, historycznych, estetycznych (...) Lubił przebywać w towarzystwie artystów, ludzi teatru i dyskutować o sztuce i filozofii. Będąc ciężko chory sięgał po „Myśli” Pascala. (...)

Kochał naturę (...) w bezpośrednim kontakcie z przyrodą najlepiej wypoczywał (...)

P.S. Żona adv. A. Płoskiego – Zofia Płoska zmarła w rok po swoim mężu. Pozostawili po sobie trzech uzdolnionych synów: Arkadiusza Płoskiego uznanego matematyka, profesora dr hab. Politechniki Świętokrzyskiej,

który w pierwszych samorządowych wolnych wyborach w 1990 roku wybrany został prezydentem Kielc, ale z powodu choroby zrezygnował z tej funkcji po kilku miesiącach urzędowania; Andrzeja Płoskiego uznanego plastyka cenionego ilustratora książek, przebywającego od szeregu lat w Szwecji oraz

Michała Płoskiego, który wprawdzie ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ale nie poszedł w ślady ojca, a w okresie stanu wojennego był internowany, aktualnie jest cenionym malarzem (pisarzem) ikon, a także autorem wzruszających wspomnień o swoich rodzicach pt. „Suche liście”.

adv. Bogumił Jopkiewicz

„NIE ZMARNOWAŁ ŻYCIA”

adv. Witold Zapałowski

**fragmenty wywiadu udzielonego gazecie „Echo Ostrowieckie”
z dnia 6.04.2007r. autorstwa dziennikarza „Echo Dnia” Andrzeja Nowaka**

94-letni nestor adwokatów polskich jest jednym z najstarszych mieszkańców Ostrowca. Pochodzi z rodziny o bogatych tradycjach patriotycznych. Jego dziadek Władysław walczył w powstaniu styczniowym, był na zesłaniu na Syberii i wydał potem znane wśród historyków pamiętniki. Jego ojciec Kazimierz, po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, był pierwszym burmistrzem miasta.

Witold Zapałowski będzie uczestniczył w niezwyklej ceremonii odnowienia matury, którą wspólnie z legendarnym partyzantem Janem Piwnikime „Ponurym” zdawał przed 75 laty w Gimnazjum i Liceum imienia Joachima Chreptowicza.

Pan Witold jest najstarszym żyjącym absolwentem, szkoły. Gdy siły mu pozwalały, chętnie spotykał się z młodszymi kolegami ze szkoły, organizował wspólne spotkania. Teraz przyjmuje przyjaciół w swoim mieszkaniu. Mimo wieku, pamięć mu świetnie służy. Chętnie dzieli się swymi wspomnieniami.

- Tak się już ułożyło w moim życiu, że jestem z urodzenia żołnierzem, z wykształcenia prawnikiem, a z zamiłowania historykiem – mówi....

... Pierwszą pracę po skończeniu studiów otrzymał jesienią 1937 roku w Gdyni. Załatwił mu ją brat cioteczny, który pracował mi ministerstwie. Cieszył się z tej pracy, bo otworzyły się przed nim większe horyzonty. Był kierownikiem działu karno-administracyjnego w Inspekcji Pracy. 15 sierpnia 1939 roku wysłał żonę do Ostrowca, bo była w poważnym stanie z pierwszym synem. 16 sierpnia otrzymał powołanie do wojska, gdyż zarządzono mobilizację.

Walczył na Lubelszczyźnie. Ciężkie chwile wtedy przeżył, modlił się do Boga, by go zachował i żeby żona nie została sama z dzieckiem, które miało się narodzić. Przeszedł 350 kilometrów na piechotę z Sokala, skąd uciekł Niemcom. W październiku zaczął współpracować z kancelarią znanego ostrowieckiego adwokata Ignatowskiego. 30 listopada, jak wrócił z pracy, powitał go płacz narodzonego syna.

- Dałem mu na imię Andrzej, bo w Andrzeja się urodził....

... Gdy Niemcy aresztowali Ignatowskiego i zaczęli zatrzymywać inteligencję, trochę się bał i pojechał do Rudy Kościelnej, gdzie został magazynierem tamtejszego majątku, którym kierował jego serdeczny przyjaciel Jurek Ignatowicz, późniejszy sędzia Sądu Najwyższego, profesor lubelskiego uniwersytetu, doradca w różnych skomplikowanych sprawach. Witold Zapałowski często po wojnie jeździł do niego, by poradzić się w różnych skomplikowanych sprawach....

... W swoim mieszkaniu prowadzi kancelarię. Najpierw pracował wspólnie z córką adwokata Ignatowskiego, potem od 1950 roku miał swoją praktykantkę. Prowadził dom otwarty, odwiedzało go

bardzo wielu sędziów, prokuratorów. W 1972 roku otrzymał mieszkanie w bloku przy ulicy Polnej, gdzie mieszka do dzisiaj.

- Moje życie było piękne – mówi. Miałem szczęście kontaktować się z mądrymi, wspaniałymi ludźmi. Zapraszali mnie do siebie biskup Jan Lorek, biskup Piotr Gołębiowski.

Co chciałby przekazać młodemu pokoleniu? – By młodzi byli dobrymi Polakami, bo słodko i zaszczytnie jest umierać za ojczyznę, zgodnie ze starym, łacińskim powiedzeniem – mówi. – I całe życie powinni kierować się tą filozofią.

Witold Zapałowski urodził się jeszcze przed zaborami, w 1913 roku. Przeszedł całą kampanię wrześniową z III Pułkiem Piechoty Legionowej jako plutonowy podchorąży dowódca plutonu. Uciekł z niewoli niemieckiej. – Chciałbym, by młodzi czuli odpowiedzialność za los ojczyzny – kontynuuje. – Ja ułożyłem taką maksymę, że nie mniej słodko i zaszczytnie jest pracować dla ojczyzny. Jasiu Piwnik jest bohaterem wojny, ale są koledzy. Stępień, Ignatowicz. którzy wnieśli olbrzymi wkład w kulturę. Tych ludzi trzeba naśladować, bo wojna nam niepotrzebna. Tylko praca, praca. Godność Polaka musi być utrzymana.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Adwokat Anita Bartnik

(1969-2007)

Urodziła się 14.08.1969r. w Kielcach.

Studia prawnicze ukończyła w 1993r. na

UMCS w Lublinie. W 1998r. ukończyła

aplikację adwokacką i została wpisana

na listę adwokatów Kieleckiej Izby

Adwokackiej. Działała w Komisji

Praw Człowieka przy NRA. Wykładała

przedmioty prawnicze w Akademii

Świętokrzyskiej w Kielcach. Była

członkiem Klubu Żeglarskiego przy

Okręgowej Radzie Adwokackiej.

Zmarła 13.04.2007r.

Pod koniec lutego, późnym popołudniem wróciłem do kancelarii po całodniowej rozprawie, na której zastępowałem Anitę. Prosiła mnie o to poprzedniego dnia mówiąc, że bronimy w jednej sprawie a ona trochę źle się czuje. W kancelarii czekała na mnie Agnieszka Massalska z przygnębiającą wiadomością - Anita jest ciężko chora a rokowania lekarskie są bardzo złe. Nie chcieliśmy w to uwierzyć mając nadzieję, że nie jest tak źle a szybko podjęta terapia da dobre rezultaty. W takim przekonaniu utwierdzało nas zachowanie Anity podczas wizyt w szpitalu. Po relacji z przebiegu leczenia brała do ręki terminarz i szczegółowo wypytywała nas o to jak ją zastępowaliśmy, jakie były wyniki rozpraw oraz uzgadnialiśmy jak należy dalej postępować. Gdy omówiliśmy sprawy zawodowe snuła plany na przyszłość a najbardziej interesowały ją przygotowania do najbliższego rejsu żeglarskiego po jeziorach mazurskich. Rzeczywistość była jednak nieubłagana, wyniki badań coraz gorsze i wkrótce stało się wiadomym, że czas Anity zbliża się do kresu. Była coraz słabsza, jednak walczyła do końca. Jeszcze kilka dni przed śmiercią odnotowywała terminy nadchodzących rozpraw i troszczyła się o ich wyniki.

Wspólnie z Anitą i Agnieszką prowadziliśmy kancelarie od 2000r. Współpraca układała się bardzo dobrze – zawsze mogliśmy liczyć na wzajemną pomoc i wsparcie. Często w trudniejszych sprawach konsultowaliśmy się ze sobą i ze zdaniem Anity bardzo liczyliśmy się. Umiała bardzo precyzyjnie wskazać słabości i zalety omawianej koncepcji prowadzenia sprawy często kpiąc sobie z jakichś niezbyt fortunnych pomysłów. Potrafiła cieszyć się życiem. Uwielbiała żeglarstwo - po zakończeniu corocznego rejsu mazurskiego planowała następny ustalając, z kim i na jakich łodziach będzie pływać. Interesowała

się wszystkim. Często przy kawie rozmawialiśmy o polityce – zazwyczaj bardzo krytycznie, o wydarzeniach kulturalnych i o sporcie. Lubiła zwierzęta - toczyliśmy długie dyskusje o naszych pupilach – kocie i psach. Miała dość sarkastyczne poczucie humoru, lecz przy tym również wiele osobistego uroku, co sprawiało, że wszyscy dobrze czuli się w Jej towarzystwie. Niestety często bagatelizowała swoje dolegliwości mówiąc, że nic jej nie jest a tylko trochę źle się czuje, ale to przejdzie.

Od śmierci Anity minęło prawie pół roku, lecz w dalszym ciągu odbieramy w kancelarii telefony - Czy zastałem mecenas Bartnik? Chciałbym powierzyć Jej swoją sprawę.

Anito, będziemy zawsze o Tobie pamiętać.

Adw. Krzysztof Degener

NIEKTÓRE ASPEKTY ZACHOWANIA TAJEMNICY ADWOKACKIEJ

Trybunał Konstytucyjny w dniu 02.07.2007 r orzekł, że przepisy z dnia 16.11.2000r o przeciwdziałaniu praniu brudnych pieniędzy, które nakazują ujawnianie informacji o transakcjach, są zgodne z konstytucją ale tylko w pewnym zakresie./sygn. K 41/05/. Ma to miejsce wtedy, gdy zobowiązują radców prawnych, adwokatów i prawników zagranicznych wykonujących swe usługi poza stosunkiem pracy, a także biegłych rewidentów i doradców podatkowych do przekazywania ich głównemu inspektorowi danych finansowych. Nie mają oni tego obowiązku, gdy świadczą pomoc przy toczącym się postępowaniu lub badaniu statusu prawnego klienta. W tych dwóch wymienionych sytuacjach m.in. adwokatów obowiązuje tajemnica zawodowa, której nie przełamują przepisy ustawy o praniu brudnych pieniędzy.

Wyrok Trybunału ma charakter wyroku tzw. zakresowego, który uznaje

zgodność przepisów z konstytucją, ale w ściśle określonym zakresie i przy ściśle określonym rozumieniu ocenianych przepisów. Trybunał stwierdził, że przepisy regulujące zasady działania radców prawnych i adwokatów dostatecznie chronią tajemnice zawodową i jej przestrzeganie nie pozostaje w sprzeczności z ustawą dotyczącą prania brudnych pieniędzy, która jest jedynie implementacją do prawa polskiego unijnej dyrektywy i nie pozostaje w sprzeczności z ustawami korporacyjnymi.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego koresponduje ze stanowiskiem wyrażonym przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości w wyroku z dnia 26.06.2007r, rozstrzygającego skargę belgijskich adwokatów. ETS nie podzielił zasadności zarzutu, że nałożony na adwokatów obowiązek informowania władz o transakcjach, które mogą mieć związek z praniem brudnych pieniędzy, a odbywają się z ich udziałem narusza prawa ich klientów.

adv. Jerzy Zięba

MOJE REKOMENDACJE KULTURALNE

Propozycje kulturalne na jesienne wieczory

Nadchodzi nowy sezon artystyczny, albowiem nie wiem czy Państwo wiecie ale dla teatrów i scen impresaryjnych rok – to sezon artystyczny, który trwa od września do końca czerwca. Kanikuła to dla nas czas trochę wolniejszych obrotów, trwają wtenczas prace, które przygotowują scenę i budynek do nowego sezonu. Ten nowy kulturalny sezon zapowiada się imponująco. Fani muzyki, teatru i filmu z pewnością znajdą coś dla siebie. Niewątpliwym wydarzeniem artystycznym będzie najnowsza baletowa premiera teatru **Borisa Ejfmana „Mewa”** na podstawie dramatu Antona Czechowa do muzyki S. Rachmaninowa. Boris Ejfman został uznany przez „New York Times” za najlepszego rosyjskiego choreografa naszych czasów. Jest jedną z najważniejszych postaci współczesnego baletu. Jego spektakle są znane kieleckiej publiczności. Każdą jego nową inscenizację prezentujemy na deskach KCK.

Wiem, że w Państwa środowisku teatr Borisa Ejfmana cieszy się wielkim uznaniem i estymą. Widziałam wielu z Państwa na jego spektaklach takich jak „Rosyjski Hamlet”, „Czerwona Giselle”, „Anna Karenina”. Wiem, że czasem oglądacie je kilkakrotnie w Kielcach i np. Warszawie. Zgadza się?. Jestem przekonana, że tak jak ja podczas oglądania Ejfmana „dostajecie gęziej skórki” i niejednokrotnie wzruszenie dławi Was w gardle. „Mewa” to dramat o poszukiwaniu nowych form, prawdziwych i pozornych wartości, miłości i kariery. Ten wieczór baletowy przypominać będzie rozkosze kulinarne, bo balet jest, bowiem gatunkiem dla smakoszy.

Tym spektaklem rozpoczynamy tydzień przeglądu sztuk teatralnych „Forma” 2007. Od 14 do 21 października pokażemy Państwu najlepsze (naszym zdaniem i krytyków) spektakle teatralne, które w ostatnim sezonie teatralnym pokazano w Polsce.

Polecam sztukę **„Ja jestem zmartwychwstaniem” w reżyserii Przemysława Wojcieszka**. To jeden ze zdolniejszych dramaturgów młodego pokolenia.

Zdążył już odebrać Paszport „Polityki” i najważniejszą nagrodę teatralną „Laur Konrada”. Spektakl to opowieść o księdzu, który zrzucił sutannę i musi się zmierzyć z codziennym życiem w katolickim społeczeństwie. Z takim życiem, o którym nie uczono w seminarium. Nie umie pracować, nie umie sobie radzić z dziewczyną „Przecież ty nic nie wiesz” - słyszy wszędzie. Ksiądz, potyka się, upada- pije wódkę, wdaje się w bójki, spotyka prostytutkę...

Nie jest to jednak spektakl obrazobójczy. Są mocne sceny i słowa, ale... sami Państwo ocenicie.

Pokazując różne formy teatru zachęcam również do zobaczenia **„Balladyny”** J. Słowackiego zainscenizowanej przez Teatr Lalkowy „Banaluka” z Bielska Białej. Zbrodnia, która zostaje ukarana – pokazana w lalkach. Niesamowite przeżycie.

Skoro o klasyce to będą również mickiewiczowskie **„Dziady”**- dramat stanowiący największe wyzwanie dla polskiego reżysera, ale i teatru również. Pamiętacie Państwo Jerzego Trelę w roli Gustawa Konrada? Zmierzenie się z taką legendą wymaga nie lada odwagi. Tego zadania podjął się Lech Raczak, jeden z twórców Teatru Ósmego Dnia. Spektakl powstał w Teatrze H. Modrzejewskiej w Legnicy w Teatrze uznanym za jedną z wybitniejszych scen polskich. To właśnie tam powstały spektakle takie jak „Made in Poland”, „Ballada o Zakacławiu” czy „Osobisty Jezus”.

Dziady pokażemy nocą w Bazie Zbożowej. Widownia do 150 osób, proszę się spieszyć. Będzie również Teatr zrobiony przez kobiety i o kobietach (Teatr Polski z Warszawy) „Cyjanek o piątej” Pavla Kohouta. Ten spektakl powstał na podstawie opowiadania „Mur między nami” napisanego w 1994 roku przez Tecię Werbowską, urodzoną w Lwowie polską Żydówkę, od 1968 roku zamieszkałą w Kanadzie. To dramat dwóch kobiet i poplątane polsko-żydowskie losy.

To jedne z kilka tytułów spektakli prezentowanych podczas „Formy”, które

Państwu tak jak w tytule niniejszego tekstu
gorąco polecam.

Magdalena Kuztal
dyrektor Kieleckiego Centrum Kultury

SYLWETKI KIELECKICH MALARZY

Marek Wawro

W kolejnych numerach naszego pisma postaramy się przedstawić Państwu sylwetki kieleckich artystów malarzy. Rozpoczynamy od prezentacji Marka Wawro.



Marek Wawro urodził się w 1953r. W Busku Zdroju. Od 27 lat aktywnie uprawia malarstwo, grafikę warsztatową, artvideo. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Swoją twórczość prezentował na 32 wystawach indywidualnych i wielu wystawach zbiorowych w Polsce i poza jej granicami.

Jest laureatem wielu nagród w tym 15-krotnie nagrodzony na wystawach z cyklu „Przedwiośnie” BWA Kielce (3-krotnie Grand Prix: 1992, 2003, 2005). Jest też stypendystą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego: 2000, 2005 i 2007 r.

Marian Rumin, dyrektor Kieleckiego BWA we wstępie do katalogu „CROIX... niewiadome źródła pochodzenia” przedstawiającego malarstwo Marka Wawry napisał:

„... Malarska twórczość M. Wawry nie jest łatwa do poznania. ale warto uczynić wysilek, by odczytywać ją w kontekście twórczości „czasów przejścia”. I marzyć jak to uczynił w XV wieku J. Tinctorisa, że jego obrazy mogą: smutek rozpraszać, zatwardziałość serca zmiękczać, odbierać złą wolę, diabła zmuszać do ucieczki, ludzi cieszyć, leczyć chorych, wywoływać stan uniesienia, miłość podsycać, dusze zbawiać.”

W innej recenzji autorstwa Stanisława Zacharko do Wystawy „Archetypy, Symbole, Znaki” czytamy:

„...Jego twórczość konsekwentnie rozwija się od fascynacji widzialną rzeczywistością, poprzez jej analizę i syntezę, w kierunku zgłębiania jej różnych aspektów i poprzez nie dochodzenia do prawd natury filozoficznej. Formalnie ta droga przebiega od sztuki figuratywnej i przedstawiającej, ku abstrakcji mającej symboliczne zabarwienie.”



Marek Wawro

Croix Wnętrze - Akt

2001

olej, płótno.

adv. Jerzy Zięba

ADWOKACI W ŻYCIU PUBLICZNYM

W niniejszym wydaniu Palestry Świętokrzyskiej przedstawiamy wspomnienia naszych Kolegów adw. Adama Łukomskiego i adw. Kazimierza Ujazdowskiego z ich działalności na forum Sejmu RP.

Spośród grona naszych Koleżanek i Kolegów adw. Łukomski i adw. Ujazdowski oraz adw. Edward Rzepka pełnili zaszczytne funkcje posłów na Sejm RP w wolnej Polsce.

W następnym numerze postaramy się opublikować wspomnienia Kolegi adw. Edwarda Rzepki z jego działalności parlamentarnej a także innych osób, które pełniły ważne funkcje w życiu publicznym naszego regionu.

„Jak posłem byłem”

Zwrócił się do mnie nasz Wicedziekan Jurek Zięba o napisanie wspomnień z tego okresu, gdy „posłowałem”. Nieopatrznie obiecałem mu, że coś napisze. Nieopatrznie, bo siedzę teraz nad klawiaturą komputera i wyciskam z pamięci, co się da, ale niewiele jednak tego zostało. Może jak łyknę „bilobila” co nie co, to coś sobie przypomnę. (ten nawias niczego nie oznacza, daję słowo, po prostu nie wiem na pewno, czy to pomaga na pamięć).

No więc przypominam sobie, że było to w 1991 r. (chyba). Przyjechał do Końskich Jan Łopuszański, działacz ZCHN-wski z Radomia i ktoś (chyba p. Helenka Obara z „Solidarności”) mnie mu wskazał jako pewnego kandydata do Sejmu. Dałem się przekonać, że takim jestem i założyliśmy Koło ZCHN-u w Końskich jako jedyne w Kieleckim. Niejako przy okazji, bowiem najpierw założyliśmy Klub Inteligencji Katolickiej, do czego zainspirował nas Wojtek Arczyński, ówczesny prezes Sądu Rejonowego w Kielcach, a obecny sędzia Sądu Okręgowego. Klub działał dość prężnie (chyba nawet działa do chwili obecnej, ale tego nie jestem pewny).

Gdy rozpoczęła się kampania przedwyborcza do Sejmu I kadencji, otrzymaliśmy (tzn. koło ZCHN-u) wiadomość, że w Kielcach „ukonstytuowała się w sposób „spontaniczny” „ę grupa kandydatów do sejmu i do senatu, też jako lista katolicka. No pojawił się problem: kto jest „prawomocny”, a kto „samozwańczy”? Obie grupy uważały się za te „właściwe” i żadna nie chciała się rozwiązać. A każda dysponowała już swoją listą kandydatów do sejmu i senatu! Na ratunek przybył Jan Łopuszański i ogłosił połączenie obu. Ale powstał inny problem: jak ustalić kolejność na wspólnej liście? Kielczanie proponowali, aby ta kolejność była taka: 1-3-5 – 7 itd. listy „kieleckiej” i 2-4-6-8 itd. listy

koneckiej. Na to nie wyraziłem zgody jako „wódz” konecczan i ostatecznie – w drodze losowania – ustalono, że Końskie otrzymają numery 1-4,5-8,9-12 a Kielce 2,3,6,7 itd. W ten sposób ustalona została lista kandydatów Wyborczej Akcji Katolickiej na województwo kieleckie. Ponieważ – jak wiadomo, z listy tej dostał się tylko 1 poseł (a byłem nim ja), w ten sposób Kielce, na skutek perfidnej gry politycznej Końskich, zostało pozbawione swego posła z tej listy. Z Kielc: miłościwie nam później panujący przez 2 kadencje dziekan Edek Rzepka (Edziu wybaczyć, że nie pamiętam już, z jakiej listy startowałeś, Braun z UD i Saletra (a może Saleta?, znowu pamięć zawodzi, ale chyba Saletra, bo Saleta to późniejsze objawienie sportowe od mordobicia) od postkomunistów i 1 z KPN-u. Byli jeszcze 2 ludowcy z ZSL, którzy później postanowili być – jak jeden mąż – z PSL-u!), ktoś z Kongresu Liberalno-demokratycznego z Ostrowca, drugi postkomunista (też z Ostrowca). I to chyba wszyscy. Jeśli kogoś pominąłem, z pokorą proszę o wybaczenie.

Gdy pojechałem do W-wy na ślubowanie na I-szym posiedzeniu Sejmu, to czekała mnie tam miła niespodzianka. Akt nominacyjny (chyba to się inaczej nazywało) wręczał mi kolega z tej samej klasy z Liceum Ogólnokształcącego w Skarżysku – Kam., Stasiu Kosmał, który był wtedy Sędzią Sądu Najwyższego i zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej (i chyba jest nim do chwili obecnej, ale i tego nie jestem pewny).

Każdy poseł miał obowiązek wskazać 2 komisje, w których chciał działać. Ja wybrałem Komisję wymiaru Sprawiedliwości i Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Gdy zawiązała się koalicja rządowa, do której wszedł

ZCHN to okazało się, że jestem kandydatem na zastępcę przewodniczącego Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (KOK), a jej przewodniczącym ma być Edek Rzepka. Wybór nasz był formalnością, bo dostaliśmy głosy wszystkich koalicjantów. Ponieważ okazało się później, że nasza komisja była jedną z bardziej zapracowanych, zwolniono mnie z obowiązku pracy w Komisji Sprawiedliwości.

Na pierwszy ogień, Edek przydzielił mi do referatu rozpoczętą sprawę tzw. afery alkoholowej. Wierzcie mi, to było niezłe bagno. Już wtedy powstawało prawo, które w intencji pomysłodawców miało zawierać takie luki, przez które miał wpływać do kraju tani alkohol (słynna jałowcówka, którą „mylono” z ginem”), a z budżetu „wypływać” niezapłacone podatki. Oj uzbierało się tego, uzbierało, choć precyzyjnie strat nikt nie był w stanie obliczyć. Na marginesie, ponieważ jak wiadomo, ówczesny prezydent (o, Boże!) działając w stanie wojny z.. hm...” odchyleniem prawicowym” reprezentowanym wcześniej przez m. in. rząd mec. Olszewskiego oraz chcąc go zlustrować ministrem Macierewiczem oraz chcąc wzmocnić „lewą nogę”, (co mu się trzeba przyznać nad wyraz udało) rozwiązał w końcu po niespełna 2 latach ten Sejm, KOK zdażyła jedynie przygotować akt oskarżenia w tej sprawie i wyznaczyć oskarżycieli do postępowania przed Trybunałem Stanu.

Inną sprawą, którą zaczęliśmy – a skończył jak wiadomo z wiadomym skutkiem Sejm II kadencji pod świątym przewodnictwem w tej komisji posła Wiatra z SLD (tego, który nauczał studentów stalinowskiej definicji społeczeństwa i narodu) była sprawa tzw. twórców stanu wojennego. Już podczas prac naszej komisji mieliśmy dostęp do protokołów z posiedzeń Biura Politycznego Komunistycznej Partii ZSRR, z których wynikało ponad wszelką wątpliwość (dzisiaj to jest wiadomo już powszechnie, że interwencja radziecka w momencie wprowadzania stanu wojenno na, nie zagrażała. Tak na marginesie: szkoda, że do tej pory nie ukazało się solidne opracowanie na

podstawie tych protokołów. A może się ukazało, tylko ja je przegapiłem?

A teraz osobista refleksja. Nie urywam, że decyzję Wałęsy o rozwiązaniu sejmu przyjąłem z pewną ulgą. Nosilem się, bowiem przez pewien czas z zamiarem złożenia mandatu. Co było przyczyną mego dyskomfortu? Zdałem sobie sprawę, że nie jestem politykiem z powołania. Raziły mnie już wtedy polityczne knowania (vide słynna noc czerwcową poprzedzająca obalenie rządu Olszewskiego) będące zacyzmem polityki tej z najwyższej półki. Widziałem z bliska małość niektórych – bardzo ważnych – polityków. (Mam nadzieję, że kiedyś wreszcie wyjaśni się rola ministra Wachowskiego w otoczeniu Wałęsy). Podczas spotkań z wyborcami zdarzało mi się słyszeć zarzuty, że moją dietę poselską otrzymuję kosztem rencistów (na dzisiejsze pieniądze wynosiła ona 450 zł. a za to, że zrezygnowałem z prowadzenia praktyki adwokackiej otrzymywałem rodzaj ryczałtu w kwocie 500 zł. Łącznie, więc otrzymałem ok. 950 zł. miesięcznie. Porównaj to, drogi Czytelniku z obecnymi dochodami posłów!

Nie ukrywam jednak, że miałem jednak trochę innej „korzyści” z tego posłowania. Dzięki temu miałem, bowiem zaszczyt i szczęście być na prywatnej audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II. Zdjęcia z tego spotkania są mi bardzo drogą pamiątką. Miałem też możliwość przyczynienia się do tego, że szpital w Końskich otrzymał oddział sztucznej nerki. O interwencję w tej sprawie prosił mnie ówczesny (a i obecny) dyrektor szpitala i – wybac mi Czytelniku tę nieskromność – udało się! Po prostu, udało się. I nie ma żadnego znaczenia, że w dacie uroczystego otwarcia tego oddziału nikt o tym już nie pamiętał. Wśród zaproszonych gości nie było dla mnie miejsca. Może wytłumaczeniem dla wysyłającej zaproszenia na te uroczystości osoby będzie okoliczność, że odbywała się ona już wtedy, gdy u władzy była nowa ekipa polityczna i nie wypadało sadzać ZCHN-owskiego byłego posła obok SLD-skiego wojewody. Ale to już zupełnie inna historia.

adw. Adam Łukomski

„Wspomnienia z Sejmu Kontraktowego”

Byłem posłem Sejmu Kontraktowego z listy SD. Wstąpiłem do SD w 1975 r., po to, aby uzyskać uprawnienia „obrońcy wojskowego”. Po to, aby uzyskać takie uprawnienia należało napisać raport do Ministra Obrony Narodowej, a gdyby nie należałoby się do zadanej partii uprawnień się nie uzyskiwało. Nigdy nie dostałem żadnej odpowiedzi z Ministerstwa Obrony Narodowej, dlatego też mogłem startować do wyborów z listy SD wbrew władzom tej partii. W ten sposób do Klubu Parlamentarnego SD uzyskało mandaty sześciu opozycjonistów. W wyborach 1989 roku byłem popierany przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „SOLIDARNOŚĆ”, R I oraz więźniów politycznych lat 1981-1989. Uzyskałem 58,1% głosów. Początkowo myślałem o wstąpieniu do Klubu OKP, ale już we wrześniu 1989 r. zorientowałem się, że do niego nie wstąpię. Ogłoszona przez Mazowieckiego „Gruba kreska” sprzeczna z dobrem naszego narodu, była dla mnie oczywiście nie do przyjęcia.

We wrześniu 1989 r. zostałem wybrany do sześciuosobowej delegacji, która na prawach „specjalnego gościa” brała udział w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. Nigdy nie zapomnę głosowania na kandydaturę Jaruzelskiego na Prezydenta. Wśród członków OKP część nie przybyła na głosowanie i część oddała głosy nieważne. Głosowanie było imienne. Znane, więc są nazwiska wrogów Polskiego Narodu.

Przypominam, że Jaruzelski wygrał te wybory, przewagą jednego głosu i gdyby udział w wyborach wzięli wszyscy parlamentarzyści OKP i oddali by ważne głosy, wróg naszego narodu nie został by wówczas wybrany prezydentem. W tym czasie dotarłem do raportu „Komisji Mazura”, dzięki czemu dowiedziałem się, że zastępcą Naczelnego Prokuratora Wojskowego był płk. Szefhes – Lityński, że Helena Michnik była wysoką funkcjonariuszką Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, że Stefan Michnik, syn O. Szechtera był sędzią Naczelnego Sądu Wojskowego, wydał szereg wyroków śmierci, a m. in. skazał Jerzego Lewandowskiego, Zefiryna Machallę, Maksymiliana Chojeckiego. Po przyjęciu Nas do

Rady Europy zostałem wybrany na członka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Podczas 43 sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. 23 kwietnia 1991 r. przemawiając powiedziałem ... „Polski Naród cierpiął w niewoli przez ponad 120 lat i po krótkim okresie wolności popadł w niewolę. Najpierw na 5 lat, potem na 45. To, dlatego my w szczególny sposób rozumiemy tragedie narodów zniewolonych, my już odzyskaliśmy wolność. Wywalczyliśmy ja sami. Wróciliśmy do Europy i jesteśmy za to wdzięczni, lecz pamiętamy także jałtańską zdradę, gdzie nasi sprzymierzeńcy zapredali nas sowietom w niewolę.

Tysiące polskich żołnierzy, bohaterów spod Tobruku, Narwiku, Monte Casino, Falaise, Chamboise i innych pól bitewnych II Wojny Światowej nie mogło wrócić do ojczyzny. Tysiące tych, którzy wrócili zostało uwięzionych, setki zostały zamordowanych... „

W Sejmie Kontraktowym zgłosiłem szereg interpelacji, m. in. w sprawie zbrodni dokonywanych przez sądownictwo wojskowe epoki stalinowskiej, w sprawie ujednoczenia przepisów prawnych odpowiedzialności karnej obywateli Związku Radzieckiego, na terenie Rzeczypospolitej Polski. W sprawie nie wykrycia winnych zbrodni ludobójstwa popełnionych w czasie wypadków grudniowych 1970 r. przez osobników ubranych w mundury Wojska Polskiego. W sprawie zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy informacji wojskowej. W sprawie wszczęcia postępowania przygotowawczego przeciwko osobom, które dokonały zamachu stanu poprzez uchwalenie Dekretu o Stanie Wojennym z dnia 12 grudnia 1981 r. oraz przepisów z nim związanych. Na wszystkie te interpelacje praktycznie nie odpowiedziano i nie wiem czy dożyję sprawiedliwości w IV Rzeczypospolitej. W Sejmie Kontraktowym byłem członkiem Komisji Ustawodawczej i członkiem Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych.

Jako członek Komisji Ustawodawczej byłem Przewodniczącym Podkomisji w sprawie ustawy o notariacie, ustawę tą popierałem w Sejmie, dzięki czemu Notariat mamy normalny. Również pracowałem nad ustawą o zwrocie lokali użytkowych.

Przypominam, że w 1948 r. zlikwidowano prywatne sklepy, właściciele skazywały na więzienia Komisje Specjalne a w to miejsce powstało MHD (Mi Handlujemy Dalej).

Pamiętam jak w sejmie wybierano członków Trybunału Konstytucyjnego. Klub PZPR zgłosił osobnika, który sejmie stanu wojennego był członkiem Komisji wnioskujących zatwierdzenie dekretu o Stanie Wojennym i przemawiając w tejże komisji powiedział:...” nie ważne czy Dekret jest zgodny czy niezgodny z prawem, ważny, że cel polityczny został osiągnięty”..., takiego osobnika, który uważał iż przepisy są nie ważne Klub PZPR proponował do Trybunału Konstytucyjnego. Osobnik ten jednak nie uzyskał odpowiedniej ilości głosów i nie wszedł w skład Trybunału. Ze smutkiem podaje, że osobnik ten w czasach PRL-u był Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Twierdząc, że w Sejmie Kontraktowym zostało uchwalonych szereg ustaw, które nie były sprzeczne z Konstytucją i poziom wiedzy prawniczej posłów – członków Komisji Ustawodawczej był wysoki.

Na zakończenie jedynie informuje, że byłem członkiem Komisji do małej zmiany Konstytucji z 1990 r. i pamiętam wściekłość i wypowiedzi posłów PZPR, którzy nie zgadzali się na to, aby naszemu orłowi przywrócić koronę. Głosowanie przegrali. Nasz Orzeł odzyskał koronę. Przemawiając w tej sprawie podkreślałem, że orzeł piastowski, ten bez korony został zhańbiony przez osobników, którzy w okresie PRL-u nosili go na czapkach. Ci, którzy skazywali Polaków, dla których żołnierze Armii Krajowej to były „zaplute karły reakcji”, to ci,

którzy pozbawili obywatelstwa polskiego takich jak gen. Andersa, gen. Maczka.

Przypominam, że zbrodniarze nigdy nie zostali osądzeni, a wielu z nich jeszcze do niedawna pobierała wysokie, kilkutyśne emerytury. Zarakowski miał tę emeryturę do śmierci tak samo jak i inny prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej „krwawy Moniek” – Marian Frenkiel.

Na zakończenie przypominam, że w projekcie ustawy o prawie do podsłuchu miał nim zarządzać wyłącznie Minister Spraw Wewnętrznych niejaki Kiszczak. Wprowadziłem poprawkę, aby była wymagana zgoda na podsłuch Prokuratora Generalnego. Przemawiając powiedziałem”

...”Może się tak zdarzyć, że Pan Bentkowski – Prokurator Generalny zadzwoni do Pana Premiera i powie, że chciałby porozmawiać.”

To niech Pan mówi – odpowie Premier.

(wesołość na sali), „Jeśli zaś są w większej konfidencji towarzyskiej to będzie to wyglądało tak: Tadzium mówi Olek, chciałbym porozmawiać, ale Czesiek znów się podłączył, jak dziewięć miesięcy temu.” – Przemówienie z 6 kwietnia 1990.

Kończąc apeluję do Wszystkich Członków Adwokatury:

Proszę abyście Państwo wzięli udział we wszystkich wyborach zarówno parlamentarnych jak i samorządowych, brali udział w pracach Komisji Sejmowych po to, aby wyeliminować tych, którzy wprawdzie potrafią przeczytać Konstytucję, ale nie są w stanie jej przepisów zrozumieć.

adw. Kazimierz Ujazdowski

KACIK LITERACKI / WSPOMNIENIA

„Spotkanie po latach”

Sklep komputerowy w wielkim mieście. Tłum przewija się oglądając nowości. W tym tłumie jestem również ja, poszukuję określonego sprzętu. Rozmawiam ze sprzedawcami, oglądam katalogi, na razie nic nie wybrałem. Uwagę moja natomiast zwrócił starszy mężczyzna, który z zainteresowaniem mi się przyglądał. Postanowiłem to sprawdzić przechodząc do innego stoiska. Mężczyzna jak mi się wydaje dyskretnie przybliżył się do mnie. Zaczęło mnie to intrygować, ale nie miałem pretekstu, aby nawiązać z nim kontakt. Wychodząc ze sklepu mężczyzna podszedł do mnie i zapytał.

- Czy pan mecenas mnie nie poznaje?

Przyjrzałem mu się bliżej i w jego oczach odnalazłem jakiś znajomy błysk, lecz był to błysk oczu człowieka młodego, którego może kiedyś spotkałem.

Mężczyzna ponownie powtórzył pytanie.

- Czy pan mnie nie poznaje? W latach 60-tych bronił mnie pan w Sądzie Wojewódzkim w Kielcach, a następnie w Sądzie Najwyższym, byłem oskarżony wraz z kolegą o zabójstwo bliskiej osoby.

W tym momencie go rozpoznałem. Ta sprawa była bardzo ważna w mojej kilkudziesięcioletniej praktyce adwokackiej. Momentalnie skojarzyłem starszego, siwego pana z 18-o letnim chłopcem, którego broniłem w początkach swojej kariery adwokackiej.

- Ja pana nigdy nie zapomniałem, powiedział mężczyzna. Przeciwno mnie byli wszyscy, opinia publiczna, prokurator, prasa a pan był wówczas ze mną nawet wtedy, kiedy usłyszałem wyrok sądu „skazuje na karę śmierci...”

Nie muszę mówić, że wstąpiliśmy do pobliskiej kawiarni, gdzie przy kieliszku wina rozmawialiśmy o przeszłości, choć dość powściągliwie, bo przeszłość nie była dobra, przeszłość była straszna, przerażająca, wiązała się z oczekiwaniem na wyrok, wreszcie z ulgą, kiedy Sąd Najwyższy zmienił karę śmierci na 25 lat pozbawienia wolności.

Mężczyzna był żonaty, miał dwoje dzieci, dobrą pracę i kochającą żonę. Czy знаła jego przeszłość? Odpowiedział twierdząco, nie

widział innego wyjścia jak szczerze się przed nią wypowiedzieć z mrocznej tajemnicy, która tkwiła głęboko w jego sercu.

- Mimo zmiany miejsca zamieszkania, środowiska, kolegów, budziłem się czasem w nocy zlany zimnym potem, gdy wrócił koszmar przeszłości – tragedia sprzed trzydziestu kilku lat – tak mi opowiadał.

Spotkanie nasze nie trwało zbyt długo, przyszedł moment, gdy zapadła cisza, ale myśli nasze niezależnie od siebie spotkały się w jednym miejscu, dzielnicy Kielc, gdzie wydarzyła się tragedia, oraz na sali sądowej, gdzie rozgrywał się dramatyczny proces mający zdecydować o życiu lub śmierci sprawców zabójstwa.

Pożegnaliśmy się poprawnie, życząc sobie zwyczajowo wszystkiego najlepszego i wyrażając nadzieję, że kiedyś się jeszcze spotkamy. Co myśleliśmy, to tylko wie każdy z nas.

Ja nie myślałem już o zakupach, wsiadłem do samochodu i pojechałem w stronę Kielc. Nagle, kiedy znalazłem się sam powróciły ze zdwojoną siłą wspomnienia, bo, mimo, że od tego czasu minęło kilkadziesiąt lat dokładnie pamiętałem szczegóły tego dramatu.

Janusz Z. był 18-o letnim chłopcem, kiedy na obozie poznał Zbyszka. Mieli wspólne zainteresowania, lekturę książek kryminalnych. Mimo, że mieszkali w innych miastach utrzymywali kontakt listowny, a także w miarę możliwości i wolnego od zajęć szkolnych czasu – osobisty. Marzeniem obu chłopców było posiadanie motoru. Oglądali film o przygodach grup młodzieżowych, które spędzały czas na szybkiej jeździe i balangach zakrapianych alkoholem, ale **sami** nie pili dużo. **Zbyszek** nie miał rodziców, wychowywała go tylko babka, utrzymująca się z renty, zaś rodzice **Janusza** nie należeli do najzamożniejszych. W pewnym okresie pragnienie, aby szaleć w czarnym stroju na motorze stało się ich obsesją i zaczęli coraz intensywniej myśleć skąd zdobyć na ten cel pieniądze. Jeden z oglądanych filmów poddał im pomysł na realizację tego pragnienia. Napad, rabunek oczywiście przygotowany, zdobycie łupu i wymarzony motor będzie ich własnością.

Nie myśleli, aby kogoś skrzywdzić, tylko postraszyć, związać i zabrać pieniądze. Jednak żadna potencjalna ofiara nie przychodziła im do głowy. Pewnego razu babcia Zbyszka wróciła bardzo zadowolona z miasta i powiedziała: nareszcie się los do nas uśmiechnął, ujawniła się moja siostra, o której myślałam, że już zmarła za granicą i obiecała mi przesłać większą sumę pieniędzy. Po kilku dniach pokazała wnuczkowi dolary, które podjęła w banku, mówiąc, że zastanowi się, co z nimi zrobić.

Zbyszek przekazał pomyślną wiadomość Januszowi i wspólnie zaczęli się zastanawiać jak przekonać babcię, aby dała im pieniądze na wymarzony motor. Niestety nie chciała spełnić ich prośby i zamierzała przeznaczyć je na wyposażenie mieszkania, zakup nowego ubrania dla Janusza i inne przedmioty zdaniem jej niezbędne do prowadzenia domu.

Wtedy zapadła znamienna w skutkach decyzja. Zabierzemy babci pieniądze, choćby siłą. Nie wiadomo, kto był inicjatorem takiego strasznego pomysłu, proces tego nie wyjaśnił. Podczas rozprawy obaj oskarżeni obciążali się wzajemnie. Zanim jednak do tego doszło starsza kobieta przyjęła chłopców gościnnie, poczęstowała herbata i ciasteczkami, w zamian za to otrzymała dwa ciosy łomem w głowę, które okazały się śmiertelne. W sumie łup okazał się nie taki wielki jak oczekiwali dwieście dolarów, zegarek szwajcarski „Omega”, to wszystko za życie człowieka. Po zbrodni chłopcy wpadli w panikę i starali się podpalić mieszkanie, aby zatrzeć ślady zbrodni, jednakże pożar ugaszono, gdyż zauważyła go przypadkowa osoba. Sprawcy przestępstwa niedługo zostali schwytani, nie byli profesjonalistami, pieniądze uspiły ich czujność, a wystawny tryb życia wzbudził podejrzenia organów ścigania.

Zatrzymani przyznali się do winy i stanęli przed Sądem. Proces wzbudził wielkie zainteresowanie opinii publicznej w Kielcach. Takie zbrodnie wówczas występowały niezwykle rzadko, a miasto Kielce uchodziło za bardzo bezpieczne. Przypominam sobie, jak podczas przerwy w rozprawie podeszła do mnie starsza pani mówiąc „gratuluje panu klienta”. Byłem wówczas młodym adwokatem, starałem się jej odpowiedzieć, że każdy ma prawo do obrony, lecz nie szło mi to zbyt składnie. Trudno komuś wytłumaczyć, że adwokat nie musi aprobować

przestępstwa, czy utożsamiać się ze sprawcą, lecz, że proces karny polega na przedstawieniu argumentów przez strony, a Sąd ocenia, które argumenty są bardziej przekonujące. Staraliśmy się ja i obrońca drugiego oskarżonego wskazać na jasne strony w życiu młodych przestępców i przekonać Sąd, że mimo strasznego czynu, którego się dopuścili, a którego rozmiar zrozumieli dając temu wyraz w wystąpieniach przed Sądem – nie można pozbawić ich życia. Jednakże wyrok był nieubłagany. Sąd skazuje obu oskarżonych na karę śmierci. Pamiętajmy, że był to rok 1969 i kara śmierci była wówczas jeszcze wykonywana. Naturalnie od tego wyroku złożyliśmy odwołanie do Sądu Najwyższego i oczekiwaliśmy na rozprawę.

Na prośbę ojca oskarżonego pojechałem do zakładu karnego gdzie on przebywał. Pamiętam jak dziś piękny dzień grudniowy, słońce wpadało do pokoju gdzie miałem spotkać się z Januszem skazanym na karę śmierci. Takie spotkanie budzi wiele emocji. Co miałem powiedzieć temu chłopcu, jak miałem ocenić przyszły, ale nieznany wyrok Sądu Najwyższego? Czy znając okoliczności czynu pocieszać go, że wymierzona kara śmierci ulegnie zmianie na wyrok pozbawienia wolności? Takie myśli kłębiły mi się w głowie w oczekiwaniu na klienta.

Wreszcie wprowadzono chłopca do pokoju widzeń. Patrzył mi długo w oczy i oczekiwał ode mnie słów pocieszenia i nadziei, że wszystko będzie dobrze i że straszny wyrok zostanie przez Sąd Najwyższy zmieniony choćby na najdłuższe więzienie, ale będzie żyć. Ma przecież dopiero 18 lat. Straszna odpowiedzialność ciąży na adwokacie, który znając realia sprawy musi klienta pocieszyć. Starałem się to uczynić. Nie mogłem wydobyć z siebie słów, że wyrok Sądu kieleckiego może zostać utrzymany w mocy. Skończyłem rozmowę zapewniając, że po korzystnym wyroku znowu go odwiedzę. Patrząc na drżącego chłopca przez chwilę zapomniałem, że uczynił coś strasznego widziałem tylko śmiertelnie przerażonego człowieka, który ma niedługo skończyć życie.

Rozprawa przed Sądem Najwyższym odbyła się w równie pięknym styczniowym dniu. Niespodziewanie spotkałem się przed salą nr 387 z moim ojcem, który był także adwokatem,

lecz w innym mieście i uznałem to za dobry omen. Wyciskaliśmy się i czas było przystąpić do obrony. Ojca sprawa zakończyła się dla jego klienta pomyślnie i ja z nutą optymizmu wszedłem na salę. Trudno było coś wyczytać z twarzy sędziów, kiedy referowano przebieg procesu w Sądzie Wojewódzkim w Kielcach. Jeszcze raz przypomniawszy się wszystkim groza wydarzeń, które Sąd Najwyższy będzie oceniać. Po wystąpieniach stron Sąd odroczył ogłoszenie wyroku i wreszcie ulga. Orzeczeniem Sądu najwyższego kara śmierci dla obu sprawców została zamieniona na karę 25 lat pozbawienia wolności.

Minęło od tych wydarzeń 15 lat. Pewnego dnia na schodach Sądu Najwyższego zaczepił mnie mężczyzna, który przypominał, że jest ojcem skazanego Janusza, którego broniłem.

Prosił mnie abym wystąpił o przedterminowe zwolnienie po odbyciu części kary, a wcześniej

pojechał do niego do więzienia ta sprawę omówić.

Kiedy wprowadzono do pokoju widzeń skazanego Janusza zupełnie go nie poznałem. Piętnaście lat temu broniłem młodego chłopca z bujną czupryną, a dzisiaj spotkałem przedwcześnie postarzałego mężczyznę z kosmykami siwych włosów na skroniach.

Rozmowa nasza trwała bardzo długo. Dowiedziałem się, że Janusz w międzyczasie skończył liceum i zaczął zaoczne studia, że zawarł związek małżeński w kobietą poznaną korespondencyjnie i że strasznie żałuje swojego zmarnowanego życia.

Administracja więzienia wyrażała się o skazanym w samych superlatywach i Sąd udzielił mu przedterminowego zwolnienia.

Wspomnienia się zacierały, ale na chwilę wróciły, kiedy przejeżdżałem obok gmachu dzisiejszego Sądu Okręgowego, gdzie rozegrał się finał dramatu sprzed 37 lat.

adw. Stanisław Szufel

Bez komentarza!

O! Panie, Panie! Ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! Oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Kornel Ujejski – „Chorał”/ z dymem pożarów/, fragment pieśni z okresu Wiosny Ludów

Warto wiedzieć

90 lat temu na podstawie przepisów tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskim ustawą z dnia 19.08.1917 roku został powołany Sąd Okręgowy w Kielcach.

Do jego kompetencji zgodnie z przepisami ustawy należało wyrokowanie w sprawach karnych, cywilnych i handlowych, a więc rozpatrywanie spraw spornych i sądownictwa niespornego niepodlegających rozpatrywaniu przez sądy pokoju i sądy specjalne, zarządzanie nadzoru celem uniknięcia upadłości, zgłoszenia o wciągnięcie do rejestru firmowego i innych, a w drugiej instancji rozpatrywanie skarg apelacyjnych i incydentalnych na wyroki i decyzje sądów pokoju oraz wydziałów hipotecznych tych sądów.

W skład sądu okręgowego wchodziło: prezes dwóch wiceprezesów, 11 sędziów, 9 sędziów śledczych, prokurator, 6 podprokuratorów, pisarza hipotecznego, 5 sekretarzy, 5 podsekretarzy, 40 kancelistów, 6 woźnych i 16 posługaczy.

adw. Jerzy Zięba

Poniżej prezentujemy w formie przedruku fragmenty zamieszczonej na stronie internetowej Sądu Najwyższego w Warszawie

pracy autorstwa Prof. dr. Hab. Adama Lityńskiego

„HISTORIA SĄDU NAJWYŻSZEGO.”

Czasy feudalne i wiek XIX.

W ustroju feudalnym trudno wskazać wyraźnie sąd, który byłby najwyższym, ponieważ istotą ustroju feudalnego był podział społeczeństwa na stany, z których każdy rządził się swoim odrębnym prawem i w zasadzie podlegał swoim sądom. Ponadto dla wskazania najwyższego sądu niezbędne jest wykształcenie się hierarchii jako rezultatu systemu odwoławczego, który w zasadzie w średniowieczu nie istniał. W najważniejszym systemie prawa w Polsce - w prawie dla stanu szlacheckiego - stosunkowo nowocześnie skonstruowana apelacja wprowadzona została kodeksem procesowym (tym samym dla postępowania cywilnego i karnego) Formuła processus z 1523 r. Dalszą konsekwencją było powołanie w 1578 r. Trybunału Koronnego (w 1581 r. Trybunału Litewskiego) jako sądu najwyższej instancji. Znamienne, że Trybunał był sądem oddzielnym od władzy ustawodawczej i wykonawczej, zaś sędziowie byli wybierani corocznie na sejmikach szlacheckich. Trybunał nie był sądem

królewskim; był to sąd szlachty, która była suwerenem politycznym w demokratycznej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

W XIX wieku, po utracie przez Polskę niepodległości, na ziemiach polskich funkcjonowały jedynie okresowo organizmy autonomiczne. W Księstwie Warszawskim (1807-1815) po raz pierwszy wprowadzona została, na wzór francuski, nowoczesna instytucja kasacji. Funkcje sądu kasacyjnego pełniła Rada Stanu. Po 1815 r. w Królestwie Polskim dla rozpatrywania skarg kasacyjnych w sprawach cywilnych powołany został Sąd Najwyższej Instancji; ówczesna kasacja nabrała jednak cech rewizji. Po nieudanych antyrosyjskich powstaniach okupant rosyjski stopniowo zlikwidował odrębny polski system sądowy, zastępując go rosyjskim, nieznanym kasacji.

W II Rzeczypospolitej

Początki

Po długim okresie niewoli i rozbioru ziem polskich między trzy ościennie mocarstwa (Rosję, Niemcy, Austrię), u schyłku I wojny światowej Polacy przystąpili do odbudowy niepodległego państwa polskiego. Stworzenie systemu sądownictwa polskiego, z Sądem Najwyższym [SN] na czele, w 1917 r. wyprzedziło formalne powstanie niepodległego państwa polskiego, w tym także odtworzenie innych organów państwowych. Przepisy z 1917 r. o tymczasowym zorganizowaniu sądów polskich postawiły SN na czele całej organizacji utworzonego wówczas sądownictwa. SN składał się z dwóch izb: Cywilnej i Karnej. Na czele każdej z izb stał prezes, zaś na czele całego SN pierwszy prezes; został nim wówczas Stanisław Śrzednicki, jedyny Polak w byłym zaborze

rosyjskim, który pełnił funkcję wiceprezesa sądu. Sędziowie i prezesi SN mianowani byli przez ówczesne tymczasowe władze polskie spośród kandydatów wybranych na zgromadzeniach prawników. Ówczesny SN był sądem kasacyjnym, a ponadto zadaniem jego było wyjaśnianie obowiązującego prawa; był również sądem dyscyplinarnym dla funkcyjnych sędziów i prokuratorów. Nie zrealizowano natomiast koncepcji powołania trzeciej izby administracyjnej, która pełniłaby rolę sądu administracyjnego; później (1922) w Polsce powołano odrębny system sądownictwa administracyjnego.

W pierwszych tygodniach niepodległości i walki o jej utrzymanie, Tymczasowy Naczelnik

Państwa - Józef Piłsudski - wydał dekret z 8 lutego 1919 r. normujący organizację oraz kompetencje SN. SN stopniowo przejmował kompetencje swoich odpowiedników niemieckiego i austriackiego, a także przejął obowiązki austriackiego Najwyższego Trybunału Administracyjnego [NTA], które wypełniał do powołania polskiego NTA w 1922 r. Przejęcie obowiązków najwyższych sądów niemieckiego i austriackich pociągnęło za sobą reorganizację struktury wewnętrznej SN: okresowo powołano trzy dalsze izby (razem było pięć), w tym izbę

dla spraw administracyjnych (do 1922 r.). SN orzekał w składzie trzyosobowym, ale mógł również orzekać w składzie całej izby, a nawet zgromadzenia ogólnego sędziów SN. Przy SN powołani byli prokuratorzy SN z pierwszym prokuratorem SN na czele.

Na przełomie 1918/1919 r. zorganizowane zostało odrębne sądownictwo wojskowe, w strukturach, którego znajdował się osobny Najwyższy Sąd Wojskowy. Stan ten utrwaliła konstytucja i utrzymany został do końca II RP.

Okres do unifikacji ustroju sądów powszechnych: 1921-1928/9

W 1921 r. uchwalona została demokratyczna i liberalna konstytucja. Konstytucja przyjmowała Monteskiuszowską zasadę trójpodziału władz. Niezależne sądownictwo w tym systemie miało być gwarancją praw podmiotowych jednostki. M.in. jako zasady konstytucyjne stanowiła, że nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z mocy prawa podlega oraz że żadna ustawa nie może obywatelowi zamykać drogi sądowej. Zasadą konstytucyjną była m.in. niezawisłość sędziowska; sędziowie podlegali tylko ustawom. Mianowani byli przez prezydenta; byli nieusuwalni. Konstytucja gwarantowała sędziom

immunitet. Konstytucja stanowiła tylko ogólnie, że ustrój wszystkich sądów uregulowany zostanie ustawami, ale dla SN czyniła wyjątek: normą konstytucyjną ustanawiała SN dla spraw cywilnych i karnych, przesądzając tym samym zakres jego kompetencji. Ponadto konstytucja przekazywała do kompetencji SN rozstrzygnięcie o ważności zaprotestowanych wyborów do parlamentu (sejmu oraz senatu).

Podstawy prawne funkcjonowania oraz ustrój SN w następnych latach nie ulegały istotnej zmianie

BIBLIOGRAFIA

1. L. Garlicki, Z. Resich, M. Rybicki, S. Włodyka: *Sąd Najwyższy w PRL*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1983.
2. M. Pietrzak: *Sąd Najwyższy w II Rzeczypospolitej*. "Czasopismo Prawno-Historyczne" 1981, z. 1.
3. A. Rzepliński: *Sądownictwo w PRL*. Polonia Book. Londyn 1990.
4. S. Włodyka: *Ustrój organów ochrony prawnej*. Warszawa 1975.
5. J. Malec: *Od Trybunału Koronnego do Sądu Najwyższego. Z dziejów wymiaru sprawiedliwości ostatniej instancji w Polsce*. [w:] *Przez tysiąclecia: państwo - prawo - jednostka. Materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa. Ustrój 17-20 września 2000*. Red. A. Lityński i M. Mikołajczyk, Tom 1, Katowice 2001.



Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO

Izba Cywilna

Uchwała z dnia 29 czerwca 2007 r. (sygn. akt III CZP 51/07). Organ egzekucyjny nie jest uprawniony do badania wymagalności świadczenia, które dłużnik ma spełnić w wykonaniu obowiązku naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem (art. 72 § 2 k.k. i art. 74 k.k.), po nadaniu takiemu tytułowi egzekucyjnemu klauzuli wykonalności.

Uchwała z dnia 29 czerwca 2007 r. (sygn. akt III CZP 62/07). Postanowienie umowy ubezpieczenia zaopatrzenia dzieci ustalające coroczny wskaźnik wzrostu nominalnej sumy ubezpieczenia i jednocześnie zastrzegające możliwość zmiany ustalonego wskaźnika, nie może być uznane za niedozwolone tylko w części dotyczącej zmiany określonego wskaźnika wzrostu (art. 385 § 1 i 2 k.c.).

Uchwała z dnia 19 czerwca 2007 r. (sygn. akt III CZP 59/07). Określenie zasad korzystania przez właściciela lokalu z części wspólnych budynku w zakresie przekraczającym jego udział w nieruchomości wspólnej może nastąpić w drodze umowy zawartej przez niego ze wspólnotą mieszkaniową.

Uchwała z dnia 19 czerwca 2007 r. (sygn. akt III CZP 48/07). Od apelacji w sprawie o rozwód, którą zaskarżono rozstrzygnięcie o winie i alimentach na rzecz rozwiedzionego małżonka, pobiera się tylko opłatę stałą (art. 26 ust. 1 pkt 1 w zw. z art. 18 ust. 2 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.).

Uchwała z dnia 19 czerwca 2007 r. (sygn. akt III CZP 54/07). W razie naruszenia dobra osobistego dopuszczalna jest kumulacja roszczeń określonych w art. 448 k.c.

Uchwała z dnia 1 czerwca 2007 r. (sygn. akt III CZP 41/07). Sąd okręgowy, rozpoznając zażalenie na odmowę dokonania czynności notarialnej, orzeka jako sąd odwoławczy

Uchwała z dnia 1 czerwca 2007 r. (sygn. akt III CZP 38/07). Sąd okręgowy rozpoznaje zażalenie przewidziane w art. 83 § 1 ustawy z dnia 14 lutego 1991 roku - Prawo o notariacie (tekst jednolity: Dz.U. z 2002 r. Nr 42, poz. 369 ze zm.) jako sąd drugiej instancji - w razie uwzględnienia zażalenia, uchyla odmowę dokonania czynności notarialnej.

Uchwała składu 7 sędziów SN z 17 maja 2007 r. (sygn. akt III CZP 150/06). Odszkodowanie przysługujące na podstawie umowy ubezpieczenia OC posiadacza pojazdu mechanicznego za szkodę powstałą w związku z ruchem tego pojazdu, ustalone według cen części zamiennych i usług, obejmuje kwotę podatku od towarów i usług (VAT) w zakresie, w jakim poszkodowany nie może obniżyć podatku od niego należnego o kwotę podatku naliczonego.

Uchwała z dnia 26 kwietnia 2007 r. (sygn. akt III CZP 20/07). Apelacja sporządzona przez adwokata, w której zaskarżeniem objęto dwa roszczenia, a wnioskiem apelacyjnym tylko jedno z nich, podlega odrzuceniu wyłącznie w części niezawierającej wniosku apelacyjnego (art. 370¹ k.p.c.).

Uchwała z dnia 19 kwietnia 2007 r. (sygn. akt III CZP 162/06). Wykładnia prawa dokonana przez Sąd Najwyższy (art. 398²⁰ k.p.c.) może uzasadniać powołanie przez stronę nowych faktów i dowodów (art. 381 k.p.c.).

Uchwała z dnia 13 kwietnia 2007 r. (sygn. akt III CZP 158/06). Rygor określony w art. 130² § 3 k.p.c. nie ma zastosowania w sytuacji, gdy apelację wnosi sama strona reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika.

Uchwała z dnia 16 marca 2007 r. (sygn. akt III CZP 4/07). Zażalenie na postanowienie w przedmiocie zabezpieczenia roszczenia majątkowego podlega opłacie w wysokości stałej w kwocie 30 zł (art. 19 ust 3, 20 ust 1 i 69 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.)

Uchwała z dnia 8 marca 2007 r. (sygn. akt III CZP 3/07). Roszczenie o zwrot kwoty zapłaconej na poczet świadczenia z umowy przyrzeczonej, która nie została zawarta, nie przedawnia się z upływem terminu rocznego określonego w art. 390 § 3 k.c.

Uchwała z dnia 22 lutego 2007 r. (sygn. akt III CZP 155/06). W postępowaniu uproszczonym pobiera się od apelacji opłatę stałą w takiej samej wysokości jak od pozwu, niezależnie od wartości przedmiotu zaskarżenia.

Uchwała z dnia 25 stycznia 2007 r. (sygn. akt III CZP 95/06). Podatek od towarów i usług (VAT) nie wchodzi w skład niezbędnych kosztów procesu strony reprezentowanej przez adwokata z wyboru (art. 98 § 3 kpc).

Uchwała z dnia 24 stycznia 2007 r. (sygn. akt III CZP 117/06). Stosowanie art. 5 k.c. do żądania zniesienia współwłasności nieruchomości nie jest wyłączone.

Uchwała z dnia 19 stycznia 2007 r. (sygn. akt III CZP 146/06). Zakład ubezpieczeń odpowiada z tytułu ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych za szkodę na osobie wyrządzoną przez kierowcę pojazdu jego posiadaczowi lub współposiadaczowi.

Uchwała składu 7 sędziów SN z 17 maja 2007 r. (sygn. akt III CZP 150/06). Odszkodowanie przysługujące na podstawie umowy ubezpieczenia OC posiadacza pojazdu mechanicznego za szkodę powstałą w związku z ruchem tego pojazdu, ustalone według cen części zamiennych i usług, obejmuje kwotę podatku od towarów i usług (VAT) w zakresie, w jakim poszkodowany nie może obniżyć podatku od niego należnego o kwotę podatku naliczonego.

Uchwała z dnia 26 kwietnia 2007 r. (sygn. akt III CZP 20/07). Apelacja sporządzona przez adwokata, w której zaskarżeniem objęto dwa roszczenia, a wnioskiem apelacyjnym tylko jedno z nich, podlega odrzuceniu wyłącznie w części niezawierającej wniosku apelacyjnego (art. 370¹ k.p.c.).

Uchwała z dnia 19 kwietnia 2007 r. (sygn. akt III CZP 162/06). Wykładnia prawa dokonana przez Sąd Najwyższy (art. 398²⁰ k.p.c.) może uzasadniać powołanie przez stronę nowych faktów i dowodów (art. 381 k.p.c.).

Uchwała z dnia 13 kwietnia 2007 r. (sygn. akt III CZP 158/06). Rygor określony w art. 130² § 3 k.p.c. nie ma zastosowania w sytuacji, gdy apelację wnosi sama strona reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika.

Uchwała z dnia 16 marca 2007 r. (sygn. akt III CZP 4/07). Zażalenie na postanowienie w przedmiocie zabezpieczenia roszczenia majątkowego podlega opłacie w wysokości stałej w kwocie 30 zł (art. 19 ust 3, 20 ust 1 i 69 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.)

Uchwała z dnia 8 marca 2007 r. (sygn. akt III CZP 3/07). Roszczenie o zwrot kwoty zapłaconej na poczet świadczenia z umowy przyrzeczonej, która nie została zawarta, nie przedawnia się z upływem terminu rocznego określonego w art. 390 § 3 k.c.

Uchwała składu 7 sędziów SN z 1 marca 2007 r. (sygn. akt III CZP 94/06). Osobie odwołanej ze składu organu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością nie przysługuje legitymacja do wytoczenia powództwa o stwierdzenie nieważności uchwały wspólników sprzecznej z ustawą (art. 252 § 1 k.s.h. w zw. z art. 250 pkt 1 k.s.h.) **Sąd Najwyższy nadał uchwale moc zasady prawnej**

Izba Karna

Uchwała z dnia 15 czerwca 2007 r. (sygn. akt I KZP 15/07). Prawomocne skazanie rodzi powagę rzeczy osądzonej jedynie w takim zakresie w jakim sąd orzekł o odpowiedzialności karnej za zachowania będące przedmiotem zarzutu. Jedynie wówczas, gdy sąd uznał, że objęte jednolitym zamiarem zachowania oskarżonego stanowią jeden czyn zabroniony w rozumieniu art. 12 k.k., zakres powagi rzeczy osądzonej wyznaczony jest ustalonym w wyroku skazującym lub warunkowo umarzającym czasem jego popełnienia.

Uchwała z dnia 26 kwietnia 2007 r. (sygn. akt I KZP 9/07). W wypadku gdy materiał dowodowy, na podstawie którego orzeczono w przedmiocie odpowiedzialności karnej jednego ze sprawców czynu, miałyby stanowić podstawę dowodową orzeczenia w przedmiocie odpowiedzialności karnej także i innego współsprawcy (podżegacza lub pomocnika) tego samego czynu, sędzia, który dokonał oceny dowodów w odniesieniu do jednej z tych osób, powinien być wyłączony od udziału w sprawie dotyczącej pozostałych, z uwagi na istnienie okoliczności, która „mogłaby wywołać uzasadnioną wątpliwość co do jego bezstronności” w rozumieniu art. 41 § 1 k.p.k

Postanowienie z dnia 26 kwietnia 2007 r. (sygn. akt I KZP 6/07). Po rozpoznaniu zagadnienia prawnego

"Czy przez 'uzyskane dowody pozwalające na wszczęcie postępowania karnego lub mające znaczenie dla toczącego się postępowania karnego' w rozumieniu art. 19 ust. 15 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (tekst jednolity Dz. U. z 2002 r., Nr 7, poz. 58 z późn. zm.) należy rozumieć tylko dowody popełnienia przestępstw wymienionych w katalogu z art. 19 ust.1 tej ustawy i odnoszące się jedynie do osoby, wobec której zarządzono kontrolę operacyjną?" Sąd Najwyższy postanowił odmówić podjęcia uchwały.

TEZA:

1. Przez "uzyskane dowody pozwalające na wszczęcie postępowania karnego lub mające znaczenie dla toczącego się postępowania karnego" (art. 19 ust. 15 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji, tekst jednolity Dz. U. z 2002 r., Nr 7, poz. 58 z późn. zm.) należy rozumieć wyłącznie dowody popełnienia przestępstw wymienionych w katalogu z art. 19 ust. 1 tej ustawy.

2. Uzyskane w czasie kontroli operacyjnej dowody popełnienia przestępstw - określonych w art. 19 ust. 1 ustawy o Policji - przez osobę inną niż objęta postanowieniem wydanym na podstawie art. 19 ust. 2 tej ustawy albo popełnionych wprawdzie przez osobę nim objętą ale dotyczące przestępstw innych niż wskazane w tym postanowieniu, mogą być wykorzystane w postępowaniu przed sądem (art. 393 § 1 zdanie pierwsze k.p.k., stosowany odpowiednio), pod warunkiem, że w tym zakresie zostanie wyrażona następcza zgoda sądu na przeprowadzenie kontroli operacyjnej (art. 19 ust. 3 ustawy o Policji, stosowany odpowiednio).

Uchwała z dnia 26 kwietnia 2007 r. (sygn. akt I KZP 4/07). Nie ponosi odpowiedzialności karnej na podstawie art. 233 § 1 k.k. osoba, która przesłuchana została w charakterze świadka wbrew wynikającemu z art. 313 § 1 k.p.k. nakazowi przesłuchania jej jako podejrzanego.

Uchwała z dnia 21 marca 2007 r. (sygn. akt I KZP 2/07). Weksel niezupełny (in blanco) może stanowić dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej, o którym mowa w art. 310 § 1 k.k.

Uchwała z dnia 26 października 2006 r. (sygn. akt I KZP 22/06). Skorzystanie przez świadka z prawa odmowy zeznań (art. 182 § 1 K.p.k.) może nastąpić także przez złożenie oświadczenia (art. 186 § 1 K.p.k.) na piśmie.

Uchwała z dnia 9 czerwca 2006 r. (sygn. akt I KZP 10/06). Wniosek o sporządzenie na piśmie i doręczenie uzasadnienia wyroku, złożony na podstawie art. 422 § 1 k.p.k. przez obrońcę oskarżonego, zobowiązuje sąd do doręczenia odpisu wyroku wraz z uzasadnieniem na podstawie art. 423 § 2 k.p.k. temu obrońcy, chyba że z treści wniosku lub z innych okoliczności ujawnionych w sprawie wynika, iż odpis ten powinien być doręczony również albo wyłącznie oskarżonemu ewentualnie także i innemu obrońcy.